Nr. 89. We Lwowie Niedziela dnia 19. Kwietnia 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ plac Halicki i Agencja J. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Lob, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 18. kwietnia.

Różne są w publicystyce sposoby zwalczania przeciwnika. Tam, gdzie podstawą stronnictw są różnice w zasadniczem pojmowaniu najważniejszych spraw publicznych — walka między stronnictwami, o ile się toczy na polu publicystyki, przybiera cechy i nazwę godziwej polemiki. Jedna i druga strona sili się na to, by rozumowaniem, logiką, poprzeć swoje zapatrywania, i temiż samemi środkami wykazać, iż zapatrywania przeciwnika są mylne. Jedna i druga strona apeluje do rozumu, powołuje się na świadectwo historji, popiera swoje pomysły i wnioski faktycznym stanem rzeczy w społeczeństwie — słowem, obie strony stają przed opinją publiczną z dowodami. Taka walka umysłowa jest prawdziwem dla społeczeństwa dobrodziejstwem: opinia się wyświeca, polityczne wykształcenie coraz się wzrabia i podnosi — a pomiędzy walczącemi stronami rozstrzyga ostatecznie większość wykształconego ogółu, jako najwyższy sędzia w sprawach, w których rozchodzi się o przyszłość narodu.

Inaczej rzecz się przedstawi, jeżeli stronnictwa ścierające się ze sobą — albo choćby jedno tylko z tych stronnictw, nie o zasady walczy, lecz o osoby, nie korzyść ogółu lecz korzyść własną ma na celu — słowem, jeżeli nie jest stronnictwem lecz frakcją. Toż samo odnosi się także do organów publicystycznych takiej frakcji. Nie znajdziesz w nich tej godziwej polemiki, o jakiej mówiliśmy wyżej. Nie znajdziesz szlachetnej walki duchowej, w której rozum walczy z rozumem, myśl z myślą się ściera przeciwną, a na placu stają argumenta według zasad logiki w szyk bojowy ustawione. Opinia publiczna zasiadająca na ławach widzów a sędziów zarazem, ciekawie się przypatruje walce. Radaby z niej się pouczyć o sprawach wielkiej wagi na dzisiaj, wielkiej też doniosłości na przyszłość. I cóż widzi? Zamiast argumentów, zamiast rozumowania, zamiast dowodów, słyszy obelżywe miano jakieś, padające na przeciwnika. Zamiast wyświecenia sprawy, słyszy ustawicznie od jednej strony, że strona druga jest taką lub owaką — a co dzień inną, jak chwilowa przyniesie fantazja strony w ten sposób walczącej. Więc dziś szomernik, ministerjalny, zaprzedaniec, centralista i germanizator — jutro świętojurzec albo przynajmniej toż samo, co świętojurcy zajmujący stanowisko — pojutrze kosmopolita — potem znowu ateusz, który nie wierzy ani w Boga ani w zasady moralności i sprawiedliwości. Podnosi się kamyk z ziemi — na tym kamyku pisze się obelgę i ciska w oczy przeciwnikowi, a w braku kamyka, podobną usługę wyświadcza... garść błota z ulicy podjęta. I to się nazywa walką — i to się nazywa polemiką.

Na taką polemikę odpowiada się — milczeniem. Zapomina się o przeciwniku, który takiem prowadzeniem walki przestaje być godnym odpowiedzi — a mówi się tylko do siedzącej na ławach opinii publicznej.

Temu wszystkiemu towarzyszy jednak u nas okoliczność jedna, którą podnieść musimy ze względu na szkodę, jaką sprawie publicznej przynosi. Są szczególniej u narodu ujarzmionego kwestje takie, w których wszelkie antagonizmy stronnictw ze względu na dobro ogółu ustaćby powinne, które powinneby przeto uzyskać poparcie wszystkich stronnictw. Gdzie jednak walka między nimi prowadzoną jest choćby z jednej strony tylko, w sposób powyżej wyłuszczony — zaślepienie tak walczącej strony posuwa ją aż do najzupełniejszego zapoznania interesu publicznego, który w takich wypadkach nakazuje poprzeć dobrą sprawę, bez względu na to, **k t o** ją podniósł.

Tak się dzieje i u nas. Podnieśliśmy sprawę interpelacji w delegacjach wspólnych o prześladowaniu unitów przez rząd moskiewski. Klub postępowy wystosował w tym przedmiocie petycję do naszej delegacji. Przeciw tej petycji — jako było ich obowiązkiem po ukazu wystąpiły *Birżewija Wiedomosti*, wystąpił także korespondent jednego z pism krajowych — bardzo blisko sfer rządowych stojący. Cóż czynią przeciwnicy nasi i klubu? Czy popierają sprawę? Czy ją przypominają delegacji? Czy wspominają o tem, że Moskwie ta interpelacja jest nie na rękę? Czy starają się odeprzeć fałsze przy tej sposobności przez organa moskiewskie wypisane? Bynajmniej! Milczą nasi przeciwnicy jak zawzięci — milczą ze szkodą sprawy, milczą dla tego, bo myśmy tę sprawę podnieśli, bo petycje wniósł klub **p o s t ę p o w y**!

Rząd rozwiązuje Opiekę narodową. Staramy się udowodnić, że ten krok rządu jak jest niepolitycznym, tak też nie odpowiada zwykłym prawnym wymogom. Solidarność wszelkich odcieni naszych była w tej mierze bardzo pożądaną. Cóż robią przeciwnicy nasi? Milczą — by nie poprzeć naszego zdania!

Klub jest im solą w oku. Pozbyć go się radzi — chociaż piszą o nim ciągle, że nie istnieje wcale. Więc niby pogłoskę zapisują, że rząd ma klub rozwiązać — i podsuwają rządowi motywa, na którychby rozwiązanie oprzeć można. Jakże to nazwać? I gdzie logika — ażeby pisząc ustawicznie, że ten klub jest ministerjalnym, mimo to donosić, że rząd chce ten **s w ó j** klub rozwiązać?

Jeżeli na sposób prowadzenia z nami polemiki przez ciskanie obelg — odpowiadamy i odpowiadać będziemy stałem, niewzruszonem **m i l c z e n i e m** — to na takie umyślne i stronniczemi tylko względami spowodowane zaniedbywanie spraw, w których między Polakami nie masz różnicy zdań, na takie poddawanie rządowi myśli, aby pogwałcił konstytucyjnie zagwarantowane swobody — opinja publiczna nie dziś to jutro odpowie — **p o t ę p i e n i e m**.

Nie znamy w dosłownem brzmieniu dwóch projektów p. Głasera, o których donosił wczoraj nasz korespondent wiedeński, witamy je atoli jako nader pożądaną choć tymczasową dopiero naprawę postępowania sądowego w cywilnych sprawach spornych. Ktoż nie wie, w jak opłakanem położeniu znajduje się dzisiaj każdy, kto zmuszonym jest dochodzić swojego prawa w drodze procesu. Przepisy obowiązujące, a więcej jeszcze praktyka sądowa, która rozwinęła się na ich podstawie, dozwalają pozwanemu przewlekać w nieskończoność każdą sprawę. Często, nim przyjdzie do właściwego procesu, toczy się latami całemi we wszystkich trzech instancjach spór o to, czy rozprawa ma odbyć się ustnie lub piśmiennie. Po szczęśliwem ukończeniu tego ubocznego sporu, powód narażony jest na to, iż pozwany, po kilka i po kilkanaście razy nawet uzyskuje odroczenie terminów na długi przeciąg czasu. Po wygraniu nakoniec pretensji, proceder egzekucyjny całą wygraną przemienia w zwycięstwo iluzoryczne. Jak czytaliśmy, dwie nowele p. Glasera zmierzają do usunięcia tych niedogodności. Jeżeli mają atoli w praktyce okazać się skutecznemi, muszą one zawierać kilka jeszcze niezbędnych postanowień, o których nie wiemy, czy są tam zawarte. I tak, nie na wiele przyda się postanowienie, iż bez zgody powoda, pozwany nie może żądać trzeciej delacji — jeżeli równocześnie temu ostatniemu nie będzie odciętą droga rekursu do wyższych instancyj przeciw uchwałom dotyczącym formalnej strony procesu. Te to rekursa właśnie, zawsze bezpodstawne, służyły dotychczas za najulubieńszy środek do przewlekania procesów. Drugim podobnym środkiem są restytucje z powodu opuszczonych terminów. Strona, która dziesięć razy otrzymała odroczenie terminu wniesienia obrony, nie wnosi jej po raz jedenasty — natomiast adwokat jej, popadłszy w kontumację, idzie do kolegi, i pisze w jego kancelarji prośbę o restytucję dla swojej strony z powodu, iż była źle bronioną, a więc bez własnej winy poniosła szkodę. Jeżeli p. minister uznał za rzecz stosowną, naprawić na razie nowelami wadliwą procedurę, na której miejsce niepodobna zaimprowizować innej — możemy mieć wszelką nadzieję, iż albo sam zapobiegł szykanom, o których mówimy, albo też w danym wypadku zgodzi się bez trudności na poprawki i uzupełnienia zgodne z chwalebną jego dążnością. Gdy zaś niedostatki austrjackiej procedury cywilnej nigdzie nie dały się czuć tak dotkliwie, jak w Galicji, mniemamy, że jest to przedewszystkiem rzeczą naszych posłów poświęcić temu przedmiotowi jak najgorliwszą uwagę i gdzieby uważali za stosowne, przyczynić się do tego, by zmiany w procedurze ile możności najskuteczniej wpłynęły na szybki wymiar sprawiedliwości. Błogosławić ich za to będzie i kraj i sądownictwo trapione tradycyjnem u nas pieniactwem.

Wybory do Rad powiatowych.

Tarnów, 16. kwietnia. Na 225 wyborców stawiło się do głosowania 213. Między wyborcami obiegały dwie listy wyborcze, biała wychodząca od dra Kaczkowskiego — i różowa od jego przeciwników. Nawet i w liście różowej umieszczony był dr. Kaczkowski dla zalecenia jej włościanom.

W tym bowiem punkcie panuje między włościanami taka jednomyślność, że każdy, którýby rozpoczął od opozycji przeciw dr. Kaczkowskiemu, z góry nie mógłby liczyć na żaden posłuch. Ale włościanie poznali się na podstępie. W skutek tego karta czerwona została odepchniętą z taką jednomyślnością, że ani jeden wyborca nie złożył jej przy wyborach, chociaż za nią była silna agitacja ze strony osób wpływowych, gdyż nawet sam sekretarz Rady powiatowej uzyskawszy poprzód od Wydziału najpochlebniejsze świadectwo w celu uzyskania posady w tutejszym magistracie, z mocy swego urzędowego stosunku zalecał takową włościanom w celu zaskarbienia sobie względów swych pszyszłych chlebodawców, zapewniając im przewagę w przyszłej Radzie powiatowej. Każdy bezstronny przyzna, że popularność, jakiej używa dr. Kaczkowski u ludu nie jest czysto osobistej natury; lecz opiera się na jakiejś ogólniejszej zasadzie, którą tenże reprezentuje na swem publicznem stanowisku.

Stronnictwo magistratualne w swojem roznamiętnieniu tak było pewnem wprowadzenia kilku swych zwolenników z kurji włościańskiej, że zapowiadało nawet już upadek dra Kaczkowskiego, i prawdopodobnie w tem przypuszczeniu ośmielono się na ostatniem publicznem posiedzeniu pełnej Rady miejskiej, przy okazii przedłożenia wyniku likwidacji dokonanej przez p. Stronera, używać wyrazów uchybiających powadze samego zgromadzenia bez najmniejszej przeszkody ze strony przewodniczącego. Mianowicie dr. Jarocki, gdy p. burmistrz Rutowski odczytał pismo Wydziału powiatowego, w którem stał ustęp, że Zwierzchność gminna ma zapłacić koszta likwidacji za regresem do byłych burmistrzów Bandrowskiego i Jarockiego, powtarzał kilkakrotnie: „a to łajdak jeno w pyski bić tego łajdaka.“

Ten ton obrad świadczy najwymowniej o usposobieniu zgromadzenia w którem takie zdania bezkarnie wygłaszać można, a zarazem niech służy za wskazówkę — jeśli wpływ dr. Kaczkowskiego w przyszłej Radzie powiatowej upadnie, w jakim kierunku nastąpi najbliższa zmiana tejże.

Z kurji włościańskiej wybranymi zostali następujący członkowie:

G a n c a r z Wojciech wójt z Lisiej góry, **H o f m a n** Konstanty dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, **K a c z k o w s k i** Karol dr. praw i adwokat, **Ł ą t k a** Jan z Garbka, **M a z u r** Wawrzyniec burmistrz z Ryglic, **N o w o t n y** Gustaw dzierżawca z Góry Zoylitowskiej, **P e g o w s k i** Władysław ck. radca sądu krajowego i właściciel dóbr, ks. **R y b a r s k i** Jan kanonik i proboszcz z Tuchowa, **W ł o d e k** Maciej poseł na sejm krajowy, **Z y g u ł a** Jan z Łęgu.

Rzeszów, 17. kwietnia. Z kurji wiejskiej wybrani do tutejszej Rady powiatowej sami włościanie. Ale wszyscy prawie umieją czytać. Nastręczało się do wyboru kilku księży, wyborcy jednak nie chcieli na nich głosować.

Kraków, 17. kwietnia. Do rady powiatowej krakowskiej wybrani zostali z grupy gmin wiejskich: Cchwastek Stan., gospodarz w Krowodrzy, Czech Michał, wójt w Kaszowie, Gajoch Józef, gosp. w Pleszowie, Kotyza Maciej, wójt w Bińczycach, Łysakowski Michał, właściciel handlu i przełożony półwsia Zwierzyniec, Mach Jędrzej gosp. w Czułówku, hr. Mieroszewski Stan. właśc. dóbr Karniowice, Paszcza Jan, gospodarz w Rusosicach, Razowski Józef, gosp. w Przegini narodowej, Romanowski Jan, wójt w Prądniku białym, Sender Jakób, gosp. w Bolechowicach, Waligóra Maciej, wójt w Woli Justowskiej.

Drohobycz, 17. kwietnia. Wybrani sami świętojurcy. — 5 księży świętojurskich — 2 cywilnych świętojurców — i 5 włościan. Nowo wybrani: Antoniewicz, Niemiłowicz i Krysko (chłop). Agitacji z naszej strony żadnej.

Bóbrka, 17. kwietnia. Wczoraj z kurji wiejskiej do Rady powiatowej wybrano u nas 4. najzagorzalszych świętojurców profesji duchownej i 8 włościan. Agitacji ze strony naszej nie było prawie żadnej, i tylko przy komisji popsuto świętojurcom szyki o tyle, że spowodowano upadek najmniej jeszcze 3 do 4 księży russkich.

Skałat, 16. kwietnia. Po żwawej walce z zastępcą kilkunastu reprezentantów internacjonała świętojurskiego, odnieśliśmy niepospolite zwycięztwo. Ani jeden z nich nie został wybrany. Z urny wyszedł jeden obywatel większych (Ludwik Chrzanowski) i 11 mniejszych posiadłości. (Cześć gorliwemu obywatelstwu polskiemu. Red. *Dz. Pol.*)

Janów 17. kwietnia. Dla partji narodowo-postępowej nie będzie obojetnem dowiedzieć się o wyniku wyborów z wiejskich posiadłości powiatu Grodeckiego na członków Rady powiatowej dnia 16. bm. odbytych. Stawiło się 99 wyborców. Były dwojakie kartki. Je-

---

Kronika lwowska.

(Niesłychane w dziejach zdarzenie. Brak wychowania ze strony historji powszechnej. O niebezpieczeństwie gryzienia orzechów. Dziwactwa czerlańskie, rozpatrywane z różnych punktów widzenia.)

W dziejach ludzkości zdarzyło się niejedno za naszej pamięci. Przebyliśmy ustanowienie dualizmu, konstytucję grudniową, borby rezolucyjne i hohenwartowską nierezolutność p. Grocholskiego, i po niej reformę wyborczą i wszelkie jej herezje. Upadło kilka królestw, elektorstw i księstw, upadło cesarstwo francuskie, upadła komuna, zakrztusił się i oniemiał Gambetta, ustąpił Thiers, nastał Mac-Mahon. Skapitulował cesarz Abisyński, drapnął Amadeo, podpisał co chciano król Aszantów, wyspy Fidii przyjęły angielską *income tax*, Ameryka wykupiła swoje banknoty, a Prusy pożarły pięć miliardów jak owe chude krowy patryarchy Józefa pożarły siedm tłustych, i nie utyły od nich. Co więcej, do trzech osób Trójcy Przenajświętszej w moc uchwały soboru Watykańskiego dodano czwartą, i pomimo tego Wiktor Emanuel rozgospodarował się w Kwirynale, a z wody *de Lourdes* żartuje sobie nawet pierwszy lepszy *Szczutek*. Umarł Pol, umarł Michelet, umarł Dawid Strauss, umarł Wilhelm Kaulbach, umarł Dickens, Quetelet, Dumas i Mazzini, wszystko to w naszych oczach. Wśród mnóstwa tych przejść i zmian atoli, Galicja miała co tygodnia swoją „kronikę lwowską“ i nie czuła żadnych wstrząśnień, jak młynarz wśród turkotu kół swoich nie słyszy burz, nie wie o deszczu, który pada, i nie dba o różnicę kursu akcyj kredytowych. Wtem — brakło wody w stawie, turkot ustaje... czyli, innemi słowy, jednej pięknej niedzieli kronika lwowska grzęźnie w kałamarzu moich ojców i ginie bez wszelkiej innej wieści oprócz tej, że autor zachorował!

Nikt nie uwierzy, jak mię to złościło, gdy onegdaj wstawszy z łoża boleści i wypiwszy kawę, przekonałem się, że mimo tego najnadzwyczajniejszego z najnadzwyczajniejszych wypadków, koło historji powszechnej toczy się dalej, jak gdyby nic się nie stało! Jest to po prostu impertynencja ze strony historji, tak jak np. ze strony nauk przyrodniczych jest to grubjaństwem, iż śmią egzystować w chwili, kiedy dr. Tadeusz Zuliński zdaje dopiero egzamin z katechizmu. Bądź co bądź, skoro p. Grocholski przyzwyczaja się powoli do tego, że dr. Ziemiałkowski jest ministrem, należy i mnie pogodzić się z faktami dokonanemi — przebaczam tedy historji powszechnej jej brak grzeczności i dopędzam ją, gdy poczekać na mnie nie chciała. Najodpowiedniejszym zaś sposobem nawiązania na nowo stosunków dyplomatycznych z tą damą, wydaje mi się opowieść własnych moich, dla rozwoju ludzkości tak ważnych przygód.

Podaje przeto do wiadomości pani Clio, iż nie zachorowałem bynajmniej po święconem, ani też na wzór barona Lichtenfelsa nie zemdlałem, wygłaszając kazanie żydowsko liberalne z mojej stolicy biskupiej. Przeciwnie — strapiony byłem strapieniem wielkiem i świętem, które spadło na mnie w sam dzień wielkanocny. Nikt może nie uważał, że przy uroczystej tej sposobności, pewna liczba akcjonarjuszów papierni czerlańskiej, zamiast jajka wielkanocnego, ofiarowała prezesowi swojemu niezmiernie twardy — orzech do zgryzienia. Rozważywszy na prędce, iż prezes „zjadł już może zęby,“ jak to mówią, na zadaniach tego rodzaju — chciałem przysłużyć się i jemu i tem samem, ojczyźnie. Zabrałem się tedy do owego orzecha i począłem młodemi mojemi zębami gryźć i gryźć z całej siły. Rezultat był taki, że orzechowi nie dałem rady, a natomiast zwichnąłem sobie szczękę i dotychczas mam twarz spuchniętą. Dzięki temu opłakanemu wypadkowi, przez dwa tygodnie służyć mogłem prezesowi tylko tak, jak mu służą *Gazeta* i *Szczutek*, tj. wiernopoddańczem milczeniem i najuniżeńszem ignorowaniem tej papierniaanej, a więc — *sit venia verbo* — na wskróś gałgańskiej kwestji. Dziś atoli czuję się już o tyle zrestaurowanym, że mogę stanąć w całej mojej wielkości i zapytać owych pp. akcjonarjuszów, czego też chcą właściwie od swojego prezesa?

Utrzymują oni, iż posiadają 380 akcyj, za które zapłacili po 200 złr. od sztuki. Utrzymują dalej, iż prezes posiada przeszło 600 akcyj, które nabył bardzo tanio, zarządziwszy lub spowodowawszy licytacje zastawu p. Kotkowskiego w banku anglo-austrjackim. Utrzymują, iż kiedy, zawierzywszy firmie swojego prezesa jako naczelnego nadzorcy fabryki, nabywali swoje akcje, pisano bilanse papierni czerlańskiej tak, iż akcje niosły gruby procent. Kiedy zaś akcje były już w ich ręku, zaczęto bilanse pisać tak, iż akcje nie niosły żadnego procentu, a powoli, zaprzestano pisać cokolwiek i teraz nie słychać już o żadnych bilansach, a jeszcze mniej o procentach. Utrzymują nakoniec owi niegrzeczni akcjonarjusze, iż jakiś pan, którego nazywają sekretarzem, i który sam nie ma pieniędzy, chce wykupić od nich ich akcje po 40 złr. sztukę. Dają do zrozumienia, iż ten pan nabywać chce akcje dla prezesa. Z tego wynikałoby, iż prezes chciałby za sumę 100.000 złr. mniej więcej, stać się wyłącznym właścicielem fabryki, która kosztowała ćwierć miliona, i która przy dobrem gospodarstwie może nieść 20—30 tysięcy czystego zysku.

To wszystko **w y n i k a ł o b y**, jak mówię — a raczej, to wszystko **w y n i k a**, jak mówią akcjonarjusze, z postępowania prezesa.

Otóż tedy, są dwa sposoby zapatrywania się na kwestje tego rodzaju.

Jest naprzód takzwany — przez centralistycznych profesorów wymyślony i spisany kodeks karny. Jest to dość spora księga, ale trudno w niej doczytać się związku z tą sprawą. Mówią tam wprawdzie Niemcy coś o „*falsche Vorspiegelungen*“ i o wynikającym ztąd uszczerbku jednej, a zysku drugiej strony — ale to stosuje się tylko do tego np. kowala, co sprzedał żydowi *risconto* loteryjne za 2 złr., udając, iż wygrał *ambo* w kwocie 4 złr. Skoro rzecz idzie w krocie, i skoro sprzedano nie *risconto*, ale akcje, nie nazywa to się już *falsche Vorspiegelung* ale nazywa się z wiedeńska po gründersku *Geschäfts-Usance* i kodeks karny nie ma z tem nic do czynienia.

Drugi sposób zapatrywania się, jest to sposób obywatelski. Ten nie zna paragrafów i formułuje swój wyrok tak: „Okpiłeś mię panie bracie, jesteś cygan i kwita.“ Ale cóż — „panie bracie“ — to może jeden akcjonarjusz powiedzieć drugiemu, ale jak to powiedzieć prezesowi?

Pozostaje więc tylko trzeci sposób. Oto właściciele 380 rzetelnie nabytych akcyj przybędą na ogólne zgromadzenie, na którem znajdą się wobec różnych podstawionych figur, reprezentujących 870 akcyj. Większość uchwali likwidację, rzetelni właściciele otrzymają po parę złr. za każdą akcję, ogólne zgromadzenie zawotuje prezesowi solenne dziękczynienie za jego starania i trudy podjęte ku pożytkowi towarzystwa, *Szczutek* umieści o tem inserat, *Gazeta* zawezwie naród do walki ekonomicznej — z żydami. *Gazeta* ma krótki wzrok i często bierze mitrę za jarmułkę, o co w Galicji nie trudno.

Jedna tylko potomność kiedyś w herbarzach swoich uwieczni pomyłkę *Gazety*. Będą w „niejasnem i bałamutnem polu“ — „nożyce do obcinania kuponów“, złożone w kształcie „Kościeszy“, a nad niemi, na hełmie, wielka szabasowa czapica, z **l i s i c h** ogonów uszyta. Po bokach dwie lokomotywy, a pod spodem na wstędze dewiza wzięta z historji: „Przedewszystkiem, jestem — katolikiem“.

Tu właśnie, w przewidywaniu tych przyszłych splendorów i w obecnym ich przedsmaku, leży ów sęk, ów twardy orzech, na którym ja niepowołany zwichnąłem sobie szczękę. Nie dziwię się też wcale, że p. Smarzewski pomagał w Radzie państwa p. Smolce ratować OO. Jezuitów od zupełnej zagłady. O ile mi wiadomo, p. Smarzewski budował coś i administrował w Czerlanach. P. Smarzewski nie winien temu, że jego budynki policzono w bilansach drożej, niż kosztowały — jużci bilanse układał jakiś podwładny urzędnik i mógł się pomylić. Urzędnik ten zapewne już umarł, lub znikł bez wieści — a złośliwość ludzka gotowa wszystko złożyć na karb p. Smarzewskiego. Potrzeba nam tedy jak najwięcej OO. Jezuitów, oni jedni bowiem są w stanie wymodlić w niebie deszcz siarczysty, któryby zniszczył wszystkie budynki i bilanse, albo maleńką cholerę, któraby sprzątnęła wszystkich niepotrzebnych akcjonarjuszów wraz z niżej nie podpisanym kronikarzem, który spodziewając się rychłego wyleczenia swojej szczeki, poleca się P. T. interesowanym stronom do bezpłatnego gryzienia wielu jeszcze twardszych od obecnego orzechów.

[je]dne ułożone przez moskalofilów, proponujące 6 księży obrz. gr. kat., 3 diaków i 3 rolników najgorszej konduity. Drugie ułożone przez inteligencję w porozumieniu z większością wyborców, proponujące z małym wyjątkiem gospodarzy gruntowych (9) rozumniejszych i pismiennych. Głosów 74 padło na partję postępową, a 25 na moskalofilów, a to 12 głosów przez samych księży gr. k., 4 głosy przez diaków i li 9 głosów przez wiejskich gospodarzy. Partja postępowa bez udziału dziedziców wiekszych posiadłości, prostą drogą wzajemnem porozumieniem bez rozgłosu działająca, miała oprócz wyżwymienionych 74 głosów, 20 głosów w rezerwie na zawołanie w razie gdyby potrzeba wymagała.

Jest to wielkie zwycięstwo partji narodowo postępowej, tem znaczniejsze, bo doprowadzone w skutek krótkiego porozumienia się wyborców, bez użycia jakichkolwiekbądź intryg, jakie w każdym kraju przy wyborach używane bywają. (Cześć i dzięki gorliwym obywatelom Grodeckiego i Janowskiego. Red. *Dzien. Pol.*).

Mościska 16. kwietnia (godz. 3. popołudniu). Wybory do Rady powiatowej z kurji gmin wiejskich idą gorąco. Swiętojurcy rozrzucili pomiędzy wyborców kartki z następującymi kandydatami: 1) ks. D e n y s z c z a k Plato z Tuligłów, 2) ks. W a s y l e w i c z Stefan z Dołhomościsk, 3) Butrak Mikołaj, gospodarz ze Stojaniec, 4) Ciupak Iwan, gospodarz (diaczek) z Wołczyszczowic, 5) Bałabuch Wasyl, gospodarz z Makuniowa, 6) ks. S i e ń k i e w i c z Ambrozy z Czerniawy, 7) ks. M a k s y m o w i c z z Kalnikowa, 8) ks. K u s t r z y c k i Ignacy z Radynic, 9) ks. Hołodyński Iwan z Dmytrowic, 10) Aleksander Halik, gospodarz z Lipnika, 11) Seńko Kowałyk, gospodarz z Małnowa, 12) ks. S o z a ń s k i z Pakości.

Z tych wszystkich 7miu księży, postawionych na kandydatów, jest tylko jeden powszechnie uwielbiany i wzorowy pasterz powierzonej sobie owczarni Chrystusowej, stroniący od wszelkich intryg i waśni politycznych, najczcigodniejszy ks. proboszcz Hołodyński Jan z Dmytrowic, którego wsadzili świętojurcy w tę listę jakby Piłata w Credo, widocznie czy dla olśnienia samych siebie aureolą zacności tego świątobliwego kapłana i najlepszego ojca rodziny, czy może przeciwnie, tuszyli oni w szczególnej przebiegłości swojej, że powiedzie się im w ten sposób skompromitować wobec opinji obywatelstwa tego jak niebo od ziemi, tak od nich wyróżniającego się kapłana chrześcjańsko-katolickiego. Da Bóg, nie powiedzie się im ani jedno, ani drugie.

Z razu padały do urny prawie wyłącznie kartki wypełnione wyż wymienionymi kandydatami. Po dwu godzinach nastąpiła atoli w głosujących potężna reakcja na lepsze — więc wyszukali sobie kilku pismiennych i każą sobie w domu p. Chaima Mausmana (ongi sprzymierzeńca świętojurców podczas wyborów bezpośrednich, dziś do zacniejszych dążeń obywatelskich zwracającego się tutejszego kupca zbożowego), na łeb na szyję pisać kartki wypełnione nazwiskami dwu mieszczan z Sądowej Wiszni i 10ciu włościan, pomiędzy tymi ostatnimi jest kilku umiejących czytać i pisać polsku. jak S z o t, p o s e ł k r a j o w y i k u ś n i e r z ze Stojaniec. Szala widocznie przeważa się na lepsze.

Mościska 16. kwietnia, godz. 7. wieczorem. Wybrani do Rady powiatowej: 1. Wasyl Bałabuch z Chakumowa, 2. Wawrzyniec Czerwiński z Tuligłów, 3. Piotr Andrusiewicz i 4. Szymon Torski z Wiszni, 5. Stefan Procko z Dydiatycz, 6. Władysław Szott z Lackiejwoli, 7. Marcin Chomiak z Trzciańca, 8. Wawrzyniec Winiarski z Rusta, 9. Stefan Skwirko z Czyszek, 10. Wojciech Szupiny z Twierdzy, 11. Michał Kornelik z Zawadowa. Między Pawłem Kuśnierz z Stojaniec a Aleksandrem Halikiem z Lipnik waży się przy ściślejszem głosowaniu szala. Zdaje się, że Halik zostanie; 8. już godzina, nie ma rezultatu.

(Dopisek późniejszy.) „Z a m i a r o m s k i e r o w a n y m k u d o b r u p o s p o l i t e m u, B ó g p o b ł o g o s ł a w i ł! d o p o m o g l i l u d z i e d o b r e j w o l i!“ Jurcy ze swoimi 7ma kandydatami ś w i a s z c z e n n i k a m i c z y p r y c h o d n i k a m i pobici z kretesem. Górą nasi, bo kiedy powiodło się z kurją włościan, to nie mamy już obawy o miasto, bo tam więcej światła, a „prawdzie, to jak rybie woda, światło pożądane.“

Mościska 16. kwietnia (późnym wieczorem od trzeciego korespondenta). Partja świętojurska pomimo swoich dobrze i z rozwagą obranych operacyj strategicznych, na głowę pobitą została. Już od świtu spostrzedz było można na rynku i różnych zaułkach prywodyrów prawiących chłopom kazanie, którzy na to wszystko tylko głowami potakiwali, a mudrahele jak przyszli na salę, zupełnie przeciwnie głosowali. Rezultat wyborów pomyślny, wybrano dwóch mieszczan ze Sądowej Wiszni (między tymi byłego burmistrza Torskiego) i dziesięciu włościan (między którymi byłego posła na sejm krajowy Aleksandra Halika i teraźniejszego posła Władysława Szota, bardzo zacnych gospodarzy) a ani jednego świaszczennyka, pomimo, iż pięciu o tę godność wszelkiemi siłami się ubiegało. (Cześć i dzięki gorliwemu obywatelstwu powiatu Mościckiego i Sąd. Wiszeńskiego. Redakcja *Dziennika Polskiego*.)

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego.“

Wiedeń 15. kwietnia.

(AA.) Z posłów naszych (tj. z koła polskiego) nie przybyli: Weigel, Krasicki, Torosiewicz, Bartoszewski, Gołąb, Gros, Zyblikiewicz, Tarnowski, Polanowski, Hozard, Kaczała, Petrowicz, Kozłowski, Czerkawscy, Janguszko, Grocholski, Wodzicki, Rylski, Chrzanowski, Baum, Kirchmeyer, Jaworski, Bocheński, Dworski, Mendelsburg, Dunajewski, Agopsowicz. Nieobecność tych posłów sprawiła, że wnioski Kabata w sprawie listów zastawnych nie zostały nawet poparte, więc sam minister Glaser dla ich ważności takowe podnosił, aby dać objaśnienia odpowiedne względem wątpliwości niektórych postanowień ustawy.

Najważniejsze postanowienia uchwalonej 15. bm. ustawy o ochronie praw posiadaczy listów zastawnych są: Zakład wydający pod kontrolą władzy rządowej listy zastawne, rozrządzać może przedmiotami, przeznaczonemi według statutów na pokrycie tych listów zastawnych, tylko za zgodą komisarza rządowego. Komisarz rządowy może dać swe zezwolenie w tej mierze tylko wtedy, jeżeli powziął przekonanie, że przez to zarządzenie nie naruszy się pokrycia statutowego listów. Wpis do ksiąg publicznych może nastąpić tylko wtedy, na podstawie dokumentu przez zakład wydanego, jeżeli takowy podpisany jest przez komisarza rządowego.

Wierzyciele zakładu, których pretensje nie polegają na listach zastawnych, mogą na przedmiotach powyżej wspomnianych uzyskać prawo zastawu tylko nie naruszając praw posiadaczy listów zastawnych. Ogół tych przedmiotów stanowi w razie upadłości zakładu odrębną masę, z której wierzyciele listów zastawnych uprawnieni przed wszystkimi innymi wierzycielami upadłości mają być zaspokojeni. W razie prowadzenia egzekucji na przedmioty majątkowe zakładu wydającego listy zastawne, zawiadomić ma sąd, zezwalający na egzekucję, z urzędu o tem komisarza rządowego, który winien ustanowić kuratora do strzeżenia praw posiadaczy listów zastawnych, jeżeli przedmiot majątkowy służy na pokrycie tychże pretensyj. W razie upadłości ustanawia tego kuratora sąd konkursowy. Zakład, który dopiero po wejściu w życie tej ustawy uzyska pozwolenie na wydawanie listów zastawnych, ma przedmioty przeznaczone na pokrycie pretensyj posiadaczy listów zastawnych, ustanowić jako kaucję na zaspokojenie tych pretensyj i uwidocznić tę okoliczność w statutach. Pod względem tych przedmiotów jako kaucję uważanych, na których prawo hipoteczne uzyskać można, odpowiedzialność tychże w tej mierze do ksiąg publicznych wpisaną być winna.

Wprawdzie i inne stronnictwa okazują znaczne luki w ławkach, ale to nie może nas tłumaczyć, gdyż właśnie słabsi zawsze powinni się pilnować i być obecnymi na placu walki.

Z partji świętojurskiej są w Wiedniu Józyczyński, Gierowski, i Pietrusiewicz który właśnie pracuje nad historycznym wywodem zabiegów i intrygą ku przyciągnięciu Kozaczyzny do katolicyzmu; jeżeli kiedy nie jest w izbie, to pewnie zatapia się w starych aktach tutejszych archiwów — jest to pracownik niezmordowany na polu historji Słowian, szkoda, że niezamożny i nie może znaleść u nas mecenasa, którybygo wspierał w wydawnictwie, i tak zmuszony jest swoje prace częściowo ogłaszać, to w niemieckich lub polskich, to ruskich pismach naukowych.

Inni Rusini jeszcze świętują, zapewne jutro pojawią się w Izbie. Z czeskich morawców wyszli z Izby podczas głosowania; Prazak, ks. Wurm, Schrom, Fanderlik, z Rechtsparthei: Hohenwarth, Lienbacher, Oels, Weiss, Starkenfels.

Co gazety piszą o terminie zamknięcia sesji (10. maja), jest tylko domniemywaniem, albowiem zawisło to od tego, kiedy Izby uchwalą ustawy, na których rychłem załatwieniu, rządowi głównie zależy jak np. budżetu ustaw o żelaznych kolejach, konfesyjnych i o banku narodowym.

Dzienniki krajowe a mianowicie *Czas*, mienią uchwałę Izby posłów względem warunku zezwolenia 250.000 złr. na technikę lwowską, mylnie r e z o l u c j ą, gdyż takowa ujęta jest u s t a w ą finansową, a jest to nie małą różnicą, której sądzę, nie potrzebuję wyjaśniać — gdyż powinna być dobrze znaną każdemu obeznanemu z parlamentaryzmem i dziwię się, jak tak ważną rzecz mógł *Czas pominąć*.

Poznań d. 15. kwietnia.

Dziś zawiadomił nas telegram, że ks. arcybiskup L e d ó c h o w s k i złożonym został po przeprowadzeniu zaocznego postępowania z urzędu arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego. Wyrok ten, o którego wrażeniu nie miałem jeszcze sposobności przekonać się, był przewidzianym i niemal z góry postanowionym; mimo to nie omieszka wywołać zapewne w kołach klerykalnych ogromnego wrażenia, rząd bowiem składając z urzędu więźnia Ostrowskiego odebrał stronnictwu klerykalnemu ostatnią iskrę nadziei. Nie brakło takich, co do ostatniej łudzili się chwili, że rząd jakimś hokus pokus wyśliźnie się z trudnego — jak utrzymywano — położenia, przewlecze proces i nie dopuści do takiej ostateczności, o jakiej dziś nas zawiadomił telegram berliński. — Co rząd obecnie zrobi? Usunie-li naznaczonego przez ks. Ledóchowskiego jako swego zastępcę biskupa-sufragana ks. Janiszewskiego, a powierzy zarząd djecezji osobie z własnego ramienia, czy może jednym pociągiem pióra zamianuje jakiego starokatolickiego księdza następcą prymasów polskich? to są kwestje. na które w tej chwili trudno odpowiedzieć. System obecny sankcjonowany przez ks. Bismarka nie cofa się przed żadną ostatecznością i wybierze ku swemu celowi środki, jakie mu się wydają najlepszemi i najskuteczniejszemi. Wspomniałem o ks. Janiszewskim. I temu dostojnikowi umiarkowanemu zresztą i używającemu tutaj powszechnego szacunku, zagraża los ks. Ledóchowskiego. Pociągany kilkakrotnie do odpowiedzialności za czynności przeciwne ustawom majowym, skazanym został na grzywny, których nieuiszczenie sprowadzi nań później czy wcześniej niezawodnie karę więzienia.

W ogóle czasy dziś dla duchowieństwa katolickiego nader krytyczne. Codziennie dowiadujemy się o wyrokach wydawanych na księży wchodzących w zatarg z prawami majowemi, codziennie powołnją przed kratki sądowe duchownych, po większej części biednych wikarjuszów, co pozostając między młotem i kowadłem, między władzą duchowną nawołującą nań: nie rób tego, bo czeka cię nędza i klątwa, a władzą świecką grożącą mu kodeksem karnym, grzywnami i więzieniem, znajdują się w prawdziwie smutnem położeniu.

Rząd, który silnie wierzy lub chce wierzyć, bo mu z tem wygodnie, że polskość a katolicyzm a właściwiej ultramontanizm to jedno, że nazwa Polaka jest synonimem zagorzałego papisty i adepta nieomylności, prześladuje tem zawzięciej narodowość naszą, im silniejszy ze strony władzy duchownej napotyka opór. — Wprawdzie i bez tego byłby się chwycił prędzej czy później represji przeciw językowi naszemu, naszym instytucjom i zawarowanym różnemi traktatami prawom, ależ sposobność ku temu dziś się nadarzyła, więc korzysta z niej i wypowiedziawszy walkę duchowieństwu katolickiemu, prześladuje zarazem Polaków o ich narodowość. Przedewszystkiem zabrał się z niesłychaną zaciekłością do szkół, rugując z nich to wszystko, coby polskiej młodzieży mogło przypominać kim jest, jakie jej obowiązki. Wyrugowawszy ze szkół język polski i wprowadziwszy bezwzględnie wykłady niemieckie usuwa dziś powoli, lecz systematycznie nauczycieli Polaków, a miejsce ich zapełnia przywłokami niemieckiemi, synami płodnej Germanji. Na prowincji w szkołach niższych i średnich rzadko dziś już można znaleść nauczycieli Polaków i nad tymi ludźmi, zazwyczaj najmniej podejrzanymi o jakieś niebezpieczne konszachty, obawiającymi się własnego cienia, zawisł miecz p. Falka. Do roku zeszłego w tutejszem polskiem gimnazjum św. Marji Magdaleny uczyli sami Polacy, po większej części ludzie spokojni i znani na polu naukowem. Gimnazjum to było solą w oku rządowi. Zabrał się przeto do jego puryfikacji. Profesorów starych, osiadłych w Poznaniu, wyrzuca na drugi koniec imperjum, wydziera młodzieży dzielnych przewodników i nauczycieli, i zastępuje ich młodą gwardją germańską. Na profesorów, którzy mają nieszczęście nosić polskie nazwiska, padł strach paniczny. Nikt z nich bowiem nie wie dnia ani godziny, w której przenieść mu się przyjdzie do Westfalji, Hamburga, Nasonji, Hessji, piasczystego Brandeburga, lub wybrać drugą i pożądaną dla rządu alternatywę: podać się w stan dobrze zasłużonego spoczynku. W tych dniach los taki spotkał znowu dwóch nauczycieli, ludzi bardzo światłych, a których nagłe przeniesienie zalterowało do pewnego stopnia, nawet tutejsze niemieckie dzienniki, które nie mogły utaić żalu, że rząd pozbawia młodzieży tak dzielnych pedagogów. Nie pomogły wstawiania się do p. ministra Falka. Ukaz jest ukazem i dziś pp. Wituski i Ustimowicz są już na miejscu swego przeznaczenia. Nie pierwsi oni są niezawodnie i nie ostatni!...

Na domiar złego sami się wynarodowiamy, sami ustępujemy miejsca Niemcom. Ileż to ziemi polskiej przeszło w czasach ostatnich w ręce niemieckie—droga zwyczajnej sprzedaży, ot tak od ręki! Iluż robotników polskich opuszcza co roku kraj rodzinny i goniąc za zarobkiem po Berlinie, Ameryce, ginie marnie lub wsiąka na zawsze w paszczy niemieckiej albo pozaatlantyckiej. A tak mało, nic prawie nie dzieje się z naszej strony, aby biedakom tym otworzyć oczy, pouczyć ich i ratować przed zagładą. Wprawdzie niektórzy z nich powracają, lecz po to tylko, aby zapełniać domy ubogich, być ciężarem dla swoich, lub stać się czynnikami demoralizującemi, destrukcyjnemi.

W ostatnich dniach wybrało się do obczyzny około 4000 robotników z północnych stron księstwa — wszyscy za zarobkiem. Plaga wychodźtwa straszniejszą jest u nas, niżli się komu wydaje, nurtuje ona głęboko w ludzie naszym, zwłaszcza mającym sposobność stykania się z ajentami niemieckimi umiejącymi syrenim głosem wabić chłopów naszych bądź do miast niemieckich, bądź do portów nadmorskich. O pladze tej na szczęście nie wiele wiecie w Galicji, boć jest ona przeważnie owocem długoletnich zachodów rządu pruskiego, którzy doprowadziwszy sztukę germanizacji do pewnego mistrzowstwa uważa odciąganie ludu polskiego z zabranego przez niego kraju za jeden z najważniejszych czynników swej kulturträgerskiej misji. Bywa najczęściej jeśli nie w regule, że ziemia, której pozbywa się taki wychodźca in spe dostaje się w ręce niemieckie, lub żydowskie.

Rząd baczną i bardzo baczną zwrócił uwagę w nowszych czasach na prasę polską. Co pierw uchodziło bezkarnie, dziś bywa przedmiotem długich procesów, kończących się zazwyczaj skazaniem nieszczęśliwego redaktora odnośnego pisma na kary pieniężne, lub bądź dłuższe bądź krótsze więzienia. Mamy tu w Poznaniu pięć pism politycznych, w Toruniu jedno; z nich wszystkie, z wyjątkiem nowonarodzonego *Ogniska*, siedzą w procesach po uszy. Redaktorów z kozy prowadzą na audjencje sądowe, a ztąd znowu za kraty i tak do nieskończoności. Dziwię się zaprawdę ludziom, co mają odwagę być odpowiedzialnymi redaktorami pism wychodzących pod zaborem pruskim!

Na polu ekonomicznem a zwłaszcza finansowem ciągły jeszcze zastój. Istotnie straszne przesilenia, upadek Tellusa i upadek kilku instytucyj pieniężnych w mieście naszem cięży dotąd jakby zmora na naszych stosunkach finansowych. Pieniędzy nie brak, lecz brak zupełny zaufania. Bank „Kwileckiego, Potockiego i Sp.“ nastraszony zeszłorocznemi wypadkami, istnieje *de nomine* i nie robi dotąd żadnych interesów. Polacy potrzebujący gotówki zmuszeni są przeto uciekać się do niemieckich banków, gdzie wprawdzie z trudnością, ale można dostać pieniędzy. Natomiast dotknięty tyloma ciosami handel polski, poczyna podnosić się w sposób nader pocieszający. Upadłe firmy powstają na nowo, a słychać i o świeżych. Daj Boże, aby ruch ten nie był egzotycznym, lecz trwałym i na realnych oparty podstawach.

Sprawy zagraniczne.

Prowincje Francji zajęte obecnie sesją rad jeneralnych. W zgromadzeniach tych departamentowych, szczególnie tam, gdzie opozycja przemożnie jest zastąpioną, objawia się dość widocznie ruch przeciwko nowej ustawie o merach. Rada jeneralna w Montpellier wyraziła życzenie, ażeby merowie wybierani byli przez rady gminne, a merom tym, wyszłym z wyborów wolnych, ażeby przysługiwało prawo mianowania i usuwania ajentów policyjnych.

Sfery rządowe francuskie mają obecnie do czynienia ze sprawami tyloma naraz: 1) groza zawisła nad gabinetem z powodu nieznasek w jego łonie wynikłych ze sprzecznych dążeń orleanistów, legitymistów i bonapartystów; 2) daleko większy strach w oczekiwaniu tego, co przedsięwezmą zbiegli bez szwanku komuniści i podążający do Europy; 3) opozycja całego kraju, objawiająca się już wyraźnie w radach departamentowych i 4) nakoniec zimna na pozór postawa republikanów, niekompromitujących się obecnie żadnem niewczesnem wystąpieniem, a zdobywających sobie pole krok za krokiem.

Dnia 17. bm. obchodził Thiers 77 rocznicę swoich urodzin, nie ma jednak dotychczas doniesień, o ile i zkąd otrzymał życzenia i co powiedział przy tej sposobności.

Przyjaciele Guizota są mocno zaniepokojeni niemocą jego. Guizot stracił zupełnie apetyt i opanowała go jakaś senność nieprzezwyciężona tak, że większą część dnia zawsze przespi.

Rząd francuski radził Lesseps'owi, ażeby zgodził się na uchwały, powzięte przez komisję międzynarodową.

Zona Don Karlosa, in spe przyszłego króla Hiszpanji pod imieniem Karola VII., powiła już i następcę tronu, a papież nieomieszkał pospieszyć z życzeniami i objawić radość z powodu szczęśliwego rozwiązania. Najwyższy książę kościoła odzywa się przy tej sposobności do żony zaburzyciela pokoju w republice, jako do małżonki prawowitego króla.

Na posiedzeniu najwyższego trybunału dla spraw kościelnych w Berlinie, było publiczności wszystkiego cztery osoby. Wyrok, jaki tam zapadł na arcybiskupa Ledóchowskiego, wiadomy już. Otóż *Volksfreund* pisze z tego powodu, że kurja rzymska wniesie protest przeciwko orzeczeniu trybunału. Protest może być prawdopodobny, ale skutek protestu więcej jak wątpliwy.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego d. 16. b. m. przyjęto w dalszym ciągu czytania ustawy wojskowej §§. od 9. do 30. według projektu rządowego z małemi poprawkami. Do paragrafu 11. wniósł Weber poprawkę tej treści, żeby wszyscy, którzy wyszli z kraju bez względu na to, w jakim wieku, mogli być powoływani obowiązkowo do służby wojskowej aż do 31. roku życia. Poprawkę tę przyjęto 178 głosami przeciw 155. Poprawkę Hauckego do paragrafu 20. o kandydatach teologji i kandydatach rabinackich, odrzucono. Wnioski jurydycznej komisji rady związkowej w sprawie prasowej, budzą w kołach parlamentarnych głębokie niezadowolenie. Proponowane nadanie policji prawa konfiskaty nie utrzyma się w parlamencie z pewnością. Przewidują, że z powodu opieszałej dyskusji nad ustawą wojskową, parlament nie będzie w stanie ukończyć swych prac do 23. kwietnia. Obecnie przeznaczają dzień 28. kwietnia na obrady nad prawem o biskupach.

Znany historyk Sybel miał mowę do swych wyborców Magdeburskich, w której objawił zapatrywanie swoje na zamierzony przez rząd projekt ustawy o banicji sług kościoła, którzy popadli w kolizję z ustawami państwowemi. Sybel powiedział między innemi, „że powitał z radością przedłożenie rządu niemieckiego o pozbawieniu praw przynależności do kraju sług kościoła, tudzież a administracji opróżnionych posad biskupich. Albowiem kto chce korzystać z praw obywatelskich, musi także uznawać ustawy i prawa państwa którego jest obywatelem. Chociaż jak wiadomo, biskupom nie idzie właśnie o to, by zachwiać prawa państwowe, jak raczej o to, żeby dać uczuć, że państwo nie ma prawa mieszać się w sprawy kościoła i stanowić praw dla niego, dla tego poczytują je jako nie obowiązujące duchowieństwo. Jeżeli zapatrywanie moje nie jest mylne, to oświadczenie podobne nie należy do zakresu prawa karnego, ale raczej do zakresu prawa państwowego, prosta zatem konsekwencja mówi: jeżeli wam się nie podoba nasza władza ustawodawcza, to bądźcie łaskawi i poszukajcie sobie innej ojczyzny, gdzie wam lepiej być może.

Ubolewałbym zatem bardzo nad tem, gdyby postawiony niedawno wniosek komisji, który nie chce słyszeć o pozbawieniu indygenatu, ale domaga się wydalenia z kraju w drodze sądowej, gdyby ten wniosek przyjęty został przez parlament. W takim razie przeniesionoby tę sprawę na pole kryminalistyki. Dla mnie to rzecz bardzo niemiła wstawianie do prawa karnego postulatu wydalenia z kraju, podczas gdy wszystkie cywilizowane państwa europejskie wykreśliły go chętnie ze swego kodeksu karnego.

Ze Szwajcarji donoszą, że przeznaczone na dzień 19. bm. głosowanie powszechne w sprawie ostatecznej reformy związku helweckiego ma zapewnioną większość niewątpliwą. Oświadczyły się przychylnie za reformą kantony Zurich, Bern, Glarus, Solothurn, Basel, Schaffhausen, St. Gallen, Aargau i Turgau.

Berneński rząd związkowy zarządził środki odpowiednie, a to w celu zapobieżenia zawichrzeniom, które mają grozić w czasie głosowania ze strony mieszkańców kantonu Jura.

B r e s t 16. kwietnia. Zaatlantycki statek „Ameryka“ w powrocie z Nowego Yorku do Brestu, rozbił się o sto mil od Brestu. Załoga i pasażerowie uratowani zostali przez trzy okręty, które ich zabrały na swe pokłady.

Kronika.

(d. 18. kwietnia.)

Wydział klubu post. pols. zbiera się dziś na poufne posiedzenie we własnym lokalu (dom Andreollego II. piętro od strony kościoła Jezuitów) o godzinie 7. wieczorem.

Mianowania. Przez c. k. krajową dyrekcję skarbu mianowani zostali w nowym etacie osób przy zarządach salinarnych w Galicji i w Bukowinie: Zarządcami salinarnymi adjunkci prowizoryczni: Henryk Lichtenstein, Maksymilian Wolski, Edmund Mümler i Michał Kelb. Zarządcami kopalń prowizoryczni górmistrze: Józef Albiński, Stanisław Strzelecki i koncepista krajowej dyrekcji skarbu Antoni Strzelbicki. Skarbnikiem salinarnym: prowizoryczny adjunkt, Teodor Zehenter. Gór- i hutmistrzami, prowizoryczni adjunkci: Mateusz Kral, Zygfryd Pfisterer, Lubin Rogawski, Antoni Kolassa, Aleksander Machowicz, tudzież prowizoryczni oficjałowie: Władysław Neusser, Hilary Dniestrzański, Adolf Schwarz. Gustaw Flechner, Ignacy Jakesch, Edmund Wittemberski i Józef Wajdowicz. Zawiadowcami materjałów, prowizoryczny adjunkt Cyprian Ciepanowski i prowizoryczny oficjał Franciszek Bedrnik. Asystentami salinarnymi, prowizoryczni oficjałowie: Jan Minich, Henryk Zwirner, Michał Fryt — elewowie górnictwa: Karol Nigrin i Karol Mialowich. Fizykiem salinarnym: prowizoryczny fizyk Edmund Scheuring. Lekarzem salinarnym: prowizoryczny fizyk Teofil Stapa.

Wiadomości policyjne. Dnia 15. bm. wieczorem policjant przytrzymał Atoniego Flegla, szeregowca tutejszego pułku strzelców, który na ulicy Żółkiewskiej w nietrzeźwym stanie wywijał gołym pałaszem i napastował przechodniów; wśród zbiegowiska odebrano żołnierzowi pałasz i odprowadzono go wprost na główną strażnicę wojskową. — Józef Kaufman czeladnik stolarski i jego narzeczona Rozalja K. napadli dnia 16. bm. o godz. 11. w nocy stolarza Józefa Markowskiego w jego pomieszkaniu pod l. 3 przy ulicy Rybiej, powybijali okna kamieniami i zranili przytem ciężko kamieniem żonę Markowskiego, Marję; przeciw obu napastnikom wytoczono śledztwo karne. Dnia 16. bm. po południu wyrobnik Teodor Burda wskoczył do stawu Kisielki, w celu odebrania sobie życia; Mikołaj Fall, dozorca czółen przy tym stawie, spostrzegłszy tonącego wydobył go żywego jeszcze z wody, którego też następnie odstawiono do komisarjatu przedmieścia Żółkiewskiego. — Dnia 16. bm. znalazł artylerzysta Jędrzej Pospiech w polu za rogatką Janowską pomiędzy barakami zakopany w ziemi kościelny kielich i patynę, które to przedmioty złożył u swego przełożonego.

Arcyksiążę Leopold naczelnik inżynierji, zwiedziwszy w Przemyślu zaniechane roboty fortyfikacyjne (koszary tylko się budują), dnia 17. b. m. przejeżdżał przez Kraków z powrotem do Wiednia.

Tarnów 16. kwietnia. Dnia 14. bm. w nocy zamierzyli złoczyńcy zrabować bank zastawniczy w domu szpitalu cywilnego na Pogwizdowie. Widać, że jakiś bywalec, z tym domem obeznany, przewodził, bo nie oknami, które kratami żelaznemi i mocnemi okiennicami są zaopatrzone, ale wyłamaniem muru wedrzeć się do składu fantów usiłowali. Już taki otwór wybili, że łatwo mógł się człowiek przecisnąć, gdy tymczasem rządca stukaniem przebudzony, wypadł z rewolwerem. Wielka ciemność tej nocy nie dozwoliła mu dojrzeć łotrów, ale strzeliwszy w stronę, zkąd stukanie dochodziło, zdaje się, jak ze śladów krwi wnosić można, że któregoś ugodził, ale zdołał jeszcze umknąć. 12tu żandarmów rzuciło się na przetrząsanie kryjówek łotrowskich i może z odniesionej rany wytropią łotrów. Ale cóż z tego? Sąd znowu zmarnuje wiele czasu nad pisaniem protokółów, a w więzieniu wypielęgnowawszy łotrów, będzie zmuszony według istniejących paragrafów puścić ich bezkarnie.

Z nad Wisłoki 15. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* W N. 85 *Dzien. Polsk.* w korespondencji z nad Wisłoki, wyczytałem wiele rzeczy prawdziwych, którym zaprzeczyć trudno; i dobrze, że się one dostają do publicznej wiadomości, może też choć tym sposobem ze złego prędzej się otrząśniemy. Szanowny korespondent jednak, słusznie obwiniając marszałka naszego o nieczynność, zapomniał wspomnieć o dodatnich pracach wydziału, które głównie zawdzięczamy gorliwości zastępcy marszałka, p. Aleksandra Trzecieskiego. Jest on de facto przewodniczącym w radzie.

Pod osobistym jego kierunkiem i nadzorem posuwa się naprzód budowa bitego gościńca powiatowego z Mielca do Radomyśla. W czasie zagrażającego w roku zeszłym głodu, wydział powiatowy uzyskał i rozdzielił gminom 37 tysięcy guld. pożyczki na spłatę 8-letnią z procentem 6%, wyjednał dla gmin odpisanie podatków z powodu nieurodzajów, a w sprawie regulacji rzek i obwałowania takowych, usilnie stara się o subwencję rządową. Od połowy roku zeszłego czyni on wszelkie usiłowania około urządzenia w niektórych gminach kas zaliczkowych. Dalej przyczynił się wydział do wybudowania szkoły w Mielcu znacznym datkiem, jako też zabiegami osobistemi p. Aleksandra Trzecieskiego, który był prezesem budowy tej szkoły. W tych wszystkich czynnościach naszego wicemarszałka, popierali go usilnie członkowie wydziału Władysław Żurowski i ks. Aleksander Pers, którzy sprawom gmin oddali się z wielką gorliwością i poświęceniem.

Radomyśl 15. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Miasteczko nasze należy do sądu powiatowego, mającego siedzibę we wsi Zasowie, położonej na krańcu okręgu sądowego, tak, że z jednej strony do granicy okręgu pilzneńskiego jest zaledwie 1,500 kroków, w drugą zaś ciągnie się tenże okręg aż 6 mil. Że na tem cierpią strony, dowodzić nie potrzebuję. Słuszność wymaga, aby siedzibę rzeczonego sądu obrać gdzieindziej, najwłaściwiej zaś w Radomyślu, który byłby więcej niż Zasów środkowym punktem okręgu sądowego.

Przeniesienie siedziby sądu ze wsi do miasteczka, gdzie przecież jaka taka znajduje się inteligencja, wpłynęłoby korzystnie i na sam sąd, który z braku towarzystwa i usunięty z pod oka wszelkiej inteligencji, niezbyt świetnie pełni swe obowiązki, tak, że dwaj urzędnicy tego sądu utracili dekrety, dwaj inni przeniesieni zostali na własne koszta.

Dębica 16. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Brak mostu na Wisłoce pod Dębicą, jest istną plagą dla ludności poza tą rzeką mieszkającej. Wszakże dla załatwienia różnych potrzeb, każdemu kilka razy do roku najbliższe miasto odwiedzić wypadnie. Trzeba coś kupić do życia i przykrycia dla siebie, żony, dzieci i domowników, trzeba sprzedać bydlę, nierogaciznę, lub parę ćwierci zboża na podatek itp. Wypadnie spieszyć do lekarza lub apteki po środki dla cierpiących, zdarzą się tysiączne interesa konieczne, nieodzowne, nie cierpiące zwłoki, nie dające się załatwić jak w pobliskiej Dębicy, a tu jak na nieszczęście woda utrudnia do niej przystęp, czyni go nawet niepodobnym, naraża często na straszne przygody, a zawsze na zwłokę i koszta. Smutne wypadki utraty życia zdarzają się tu dość często, a zaziębienia przez zamoczenie się lub długie oczekiwanie na setki możnaby liczyć. A przy tem wszystkiem jak szerokie pole do zdzierstw! Gdyby to jaki urząd gminny lub powiatowy czuwał nad dzierżawcą przewozu i krępował jego samowolę w pobieraniu płacy i w obchodzeniu się z publicznością! Na mostach, na rogatkach wymiarowych są zatwierdzone przez władze taryfy, których przekraczać nie wolno, a tu wola takowego żydka prawem najwyższem. Umie on też korzystać z takiej samowoli. Gdy zamarznie, arendarz rąbie lód i zmusza podróżnych do używania jego przewozu, a gdy woda przybierze, każe sobie płacić od osoby po 5—10 ct., a za bydlę po 10—20 ct., od wozu parokonnego zaś po 50—80 ct. Czyż w niezliczonej masie paragrafów austrjackich nie znalazłby się żaden na powstrzymanie nadużyć dzierżawcy przewozu naszego?

Gdyby to było w Niemczech, znalazłaby się zaraz spółka, któraby wybudowała okazały most i umiałaby się bogacić nie krzywdząc publiczności; u nas inaczej. Na górze na siebie pieniądze, ale na to, co konieczne dla ogółu, nikt grosza nie poświęci.

To samo powiedzieć można o przewozie pod Mielcem i innych.

Z pod Kopeczyniec 17. kwietnia. *(Kor. Dz. Pol.)* U nas w Kopeczyńcach d. 13. kwietnia, drugiego dnia świąt wielkanocnych ruskich, podczas nabożeństwa na cmentarzu była taka pijatyka za umarłych, iż jedna baba na cmentarzu ducha wyzionęła, druga odwieziona do domu, zaraz w nocy umarła, trzeci zaś dziad do tej pory kwęczy i zdaje się, iż także umrze. Takie to nabożeństwo! Dla czego polscy księża nie wyprawiają podobnych awantur, tylko ruscy? Byłoby do życzenia, aby takie nabożeństwa, połączone z okropnem pijaństwem i bijatyką, były zakazane. Skandal jest wielki. Cmentarnej tej orgji można nadać tytuł „Chapalnia", gdyż dzięki jej, pop łapał pieniądze, knysze i kiełbasy.

Mapę Palestyny z tekstem polskim zamierza wydać Edw. Hölzel w Wiedniu. O pożyteczności takiej mapy dla szkół naszych, nie ma potrzeby rozprawiać, raczej o tem wspomnieć można, aby tak ważnego przedmiotu, jakim jest historja święta, przecież raz poprzestano uczyć jakby bajek z tysiąca i jednej nocy, nie mających żadnego związku z jeografją i chronologją.

Dr Roman Szymański, właściciel i nadkładca „Orędownika", zaczął dnia 15. bm. odsiadywać w kryminale poznańskim karę więzienia, na którą za niby przestępstwa prasowe skazali go Niemcy.

Leopold Walicki, były uczeń uniwersytetu wileńskiego, umarł 27. marca br. w majątku Judranach, w powiecie rosieńskim na Żmudzi, przeżywszy lat 78. Będąc profesorem języka polskiego w gimnazjum świsłockiem (na Litwie w guber. grodzieńskiej), był nauczycielem J. I. Kraszewskiego, o czem tenże w swoich „Obrazkach" wspomina; następnie uczył to polskiego, to łacińskiego języka w Winnicy (na Podolu), w Warszawie, Wąchocku, Końskich, Siedlcach i Łukowie. Zawód swój nauczycielski zakończył w r. 1850. Pisywał do „Dziennika Wileńskiego" i „Przeglądu [illegible]". Był zapamiętałym obrońcą czystości języka i nieprzejednanym [illegible] nowatorem.

Emiljan Sokolnicki, zmarły w przeszłym tygodniu pod Zaniemyślem w Poznańskiem, o czem donieśliśmy wczoraj, cieszył się ogólnym szacunkiem. Urodzony w 1818 roku, odziedziczywszy po rodzicach majątek dość znaczny, poświęcił go niemal w całości dla sprawy narodowej w roku 1848. Był kapitanem, walczył pod Książem, siedział długo w fortecy, a gdy nadszedł rok 1863, wziąwszy już do pomocy syna, bił się dzielnie pod Kobylanką, przy córce [illegible] utracił rękę. Obecnie [illegible] zamieszkał przy [illegible] zmarłego, przemówił nad grobem pięknie ks. Antoniewicz, proboszcz z Bnina, wziąwszy za motto powszechnie znany wiersz: „Pomoc dajcie mi rodacy, gdyż okropny los mię nęka; żebrać nie chcę, a do pracy—jedna mi została ręka!"

W Wiedniu znikł niedawno pewien jenerał należący do wysokiej arystokracji rodowej. Powodem ucieczki są długi; za 200.000 zł. realnie wziętych, powystawiać musiał weksli na 2 miljony.

Wystawa międzynarodowa. W Marsylji (we Francji) urządzoną będzie internacjonalna wystawa wszelkich nowych wynalazków w gałęziach przemysłowych, rolniczych i naukowych. Wystawa ta zostanie otwarta dnia 15. maja roku bież. i trwać będzie do końca tegoż roku. Należytość za obszar czterech metrów kwadratowych na placu wystawy wynosi 10 franków, a za każdy metr wyżej nad cztery dopłaca się znowu 10 franków. W wystawie urządzone będą następujące oddziały: 1. oddział maszyn; 2. oddział dla przemysłu rolniczego połączony z oddziałem doświadczalnym; 3. oddział artystyczny dla obrazów, rzeźby i innych przedmiotów sztuki. W oddziale maszynowym znajdować się będzie lokomobil, w ruch puszczony. Pragnący mogący być nieustannie w ruch puszczony. Pragnący wziąć udział w tej wystawie, winni się zgłosić do komisji wystawowej pod adresem następującym: „A Monsieur la directeur général de l'Exposition Internationale au Chateau des fleurs, Marseille". W liście, oznajmującym wystawę, winno się wymienić przedmiot do przesłania wyznaczony, tudzież donieść ile potrzeba będzie obszaru, a nakoniec załączyć należytość za wymienioną ilość obszaru. Terminem do nadesłania przedmiotów jest dzień 10. maja r. b. Nagrody składają się z 10 wielkich nagród pieniężnych i przeszło 600 medali złotych, srebrnych i bronzowych.

Dr. Schneider przysłany przez pana Schulze-Delitsch, który sam nie mógł przyjechać do Gniezna i Poznania, pozakładał tamże nowe towarzystwa pożyczkowe niemieckie.

Margrabia Lorne, syn księcia Argyll, ożeniony z córką królowej Wiktorji, Ludwiką, ma dwu młodszych braci, którzy oddają się kupiectwu. Archibald jest wspólnikiem wielkiej firmy handlowej, która w Londynie, Liverpoolu i Nowym-Jorku posiada kantory, a najmłodszy z braci lord Walter Campbell żeni się z panną Milars, córką bogatego kupca z Manchester i prowadzić będzie handel win.

Zjazd biskupów katolickich i znakomitszych świeckich katolików ma się tymi dniami odbyć w Londynie w sprawie założenia uniwersytetu katolickiego na przedmieściu Kensington. Plan tego zakładu dawno już wygotowany; zjazd wspomniany zająć się ma ustanowieniem senatu uniwersyteckiego, wyłącznie z świeckich dygnitarzów złożonego, lecz rektora nie kto inny mianować ma prawo, jak upoważniony do tego przez papieża Msgnor Capel.

Korespondencja Redakcji. *Kółku obywateli miasta Lwowa.* Prosimy o bliższe szczegóły. Petycja w sprawie mundurków dotąd nie jest wniesioną.

Zarząd Towarzystwa Opieki Narodowej pozwala sobie zawiadomić szan. publiczność, iż biuro tegoż Towarzystwa dnia 16. bm. przeniesione zostało z pod l. 40 ulica Halicka w Rynek l. 26, I. piętro.

Przy sposobności pospieszamy sprostować pomyłki popełnione w sprawozdaniu z roku zeszłego, w którem opuszczeni zostali pp. Salomon Hersz Halbreich z wkładką roczną 1 guld., Sznek Aron z wkładką roczną 1 guld., pani Anna N. z wkładką roczną 1 guld., zaś przy pani Bilińskiej powinno być Ludmila nie Ludwika, nadto zamiast Kukurewicz Michał powinno być Kokurewicz Michał, za co szan. członków bardzo przepraszamy.

Z komitetu zarządzającego Towarz. Opieki Narodowej. Lwów 17. kwietnia. *W. Podlewski* prezes, *Fr. Kasperowski* członek zarządu.

Galicyjskie Towarzystwo tatrzańskie. W pierwszych dniach maja (2. lub 4., dnia 3. bowiem jest posiedzenie akademji umiejętności) odbędzie się w Krakowie pierwsze walne zgromadzenie członków rzeczonego Towarzystwa. Niektórzy członkowie krakowscy, zajmujący się niem gorliwie, między nimi także dr. Lutostański, krzątają się około uświetnienia i uprzyjemnienia tego zgromadzenia. Jesteśmy więc pewni, że Towarzystwo urządzi się ku zadowoleniu wszystkich jego członków, że szkodliwe podszepty nie znajdą ucha, a rychłe zrealizowanie pięknych celów Towarzystwa zostanie zabezpieczone. Dodajemy, że jeden z członków tutejszych krząta się około napisania historji Podhala do pierwszego rocznika, które Towarzystwo wydawać zamyśla. Wydanie dobrej mapy Tatr według najnowszych zdjęć jest niezbędnie potrzebnem.

Dział literacko-artystyczny.

(?. 18. kwietnia.)

Kronika teatralna. Przypominamy, że dzisiaj „Faust" Gounoda na dochód zasłużonego naszego kapelmistrza, p. Szirera. Jutro, w niedzielę, „Marnotrawca", jeden z najlepszych melodramatów ludowych.

* Od dłuższego już czasu, nie spędziliśmy tak mile wieczoru w teatrze jak wczoraj. Grano „Intryga i miłość". Rozpisywać się o samej sztuce jest zbytecznem: każdy ją zna, wszyscy rozumiejący się na sztuce ocenili ją już od stu lat dostatecznie. Należy ona do tych nielicznych arcydzieł, które się nigdy nie starzeją — z równem powodzeniem jak przed stu, będzie można „Intrygę i miłość" przedstawić i po stu latach. Kilka słów o grze artystów. P. Zboiński wywiązał się wcale nie źle z trudnej roli przewrotnego prezydenta, choć można było łatwo poznać, że podobnego rodzaju role nie leżą w zakresie talentu naszego zdolnego operetkowego artysty. Stary skrzypek Miller (p. Konarski), grał z uczuciem i prawdą. W grze p. Konarskiego cenić należy przedewszystkiem spokój, naturalność i głębokie pojęcie roli, czem nie wielu artystów poszczycić się może. P. Konarski ma ruchy wyborne, deklamację spokojną i pełną prawdy. P. Konarski — jest jedynym artystą naszej sceny, który nie jest manierowanym. P. Woleński, posiadający wszelkie warunki na bohaterskiego amanta, grał rolę Ferdynanda z niezwykłem przejęciem się; piękna postawa, głos czysty i donośny, gra fizjonomji odpowiednia: oto zalety, które czynią z p. Woleńskiego prawdziwą ozdobę naszej sceny. Scena w akcie trzecim z br. Kalbem i końcowa w akcie piątym, wypadły znakomicie. Bardzo słabym był p. Fiszer, jako Wurm. P. Fiszer jest wybornym komikiem, role charakterystyczne oddaje z wielkim talentem, ale do ról czarnych charakterów w żaden sposób niech się nie bierze. Jest to marnowanie zdolności. Trzeba mieć zbyt obszerną skalę talentu, aby grać dobrze jednego wieczora żyda-bankiera, a drugiego Jagona, albo Wurma. Talent p. Fiszera nie ma tej obszerności. Bardzo dobrym Kalbem był p. Podwyszyński. Do ról charakterystycznych posiada w nim nasza scena wcale nie pośledną siłę. Panna Deryng była bardzo miłą Ludwiką: liczne usterki w deklamacji i ruchach nagrodziła sowicie czuciem, rozlanem w całej jej grze; w każdej roli, odegranej przez pannę Deryng, widać prawdziwie niepospolity talent, brak jej tylko wyrobienia i rutyny, które dopiero z czasem się nabywa. Panna Deryng będzie kiedyś nieporównaną do takiego rodzaju ról tragicznych, w których naiwność i uczuciowość, są głównym rysem charakteru. Potrzeba jednak jeszcze wiele pracy, szczególniej w deklamacji i mimice. Pani Nowakowska (Lady Milfort) przyćmiła wczoraj wszystkich swoją grą wyrobioną i głęboko pojętą. Wspaniała postawa, ruchy dystyngowane, deklamacja wyborna, mimika, którejby jej nie jeden artysta mógł pozazdrościć — wszystko złożyło się na to, że Lady Milfort p. Nowakowskiej była pod każdym względem typem skończonym. Grze pani Nowakowskiej, jak Lady Milfort, sam Zoil nawet nic nie mógłby zarzucić. Z wielką przyjemnością zanotować nam przychodzi, że wczoraj pani Nowakowska mówiła wyraźnie i bez tego szeplenienia, do któregośmy tak długo przywykli, a które zawsze po części razi. Całość poszła wybornie. Reżyserja była nadzwyczaj staranną: słudzy i pachołkowie wyglądali dosyć przyzwoicie. Sala była, niestety, bardzo mało zapełnioną. Czyżby już tak wcześnie miała się u nas zaczynać la saison morte?

Walne zgromadzenie członków gal. zakładu kredytowego włościańskiego

odbyło się wczoraj w sali ratuszowej. Przybyło 50 uprawnionych do głosowania, a głosów reprezentowanych było 259. Posiedzenie zagaił książę Karol Jabłonowski, przedstawił walnemu zgromadzeniu komisarza rządowego radcę dworu Adolfa Eckhardta, na skrutatorów powołał pp. Marcina Turzańskiego i Edwarda Stiasnego, a na sekretarza do spisania protokołu p. Ignacego Frankowskiego. Dla notarjalnego uchwał prowadzenia zaproszonym został p. Juljan Szemelowski. Członkom rozdano zamknięcie rachunków. Przewodniczący uczcząc pamięć zmarłego w r. z. Juljana Ławrowskiego wspomniał o jego zasługach; zgromadzenie oddało hołd pamięci jego przez powstanie.

Członek rady zawiadowczej i dyrekcji dr. Zbyszewski Wiktor odczytał sprawozdanie z całorocznych czynności zakładu; wyciąg treściwy tego sprawozdania umieściliśmy wczoraj. Po odczytaniu zabrał głos dr. Gross Piotr (b. członek Wydziału krajowego). W ogólnych a trafnych wyrazach skreślił klęski, sprawione zeszłoroczną katastrofą giełdową, która dotknęła wszystkie zakłady pieniężne. Wobec tego należy się wszelkie uznanie oględności i ostrożności dyrekcji zakładu włościańskiego, która mimo zniżenia stopy procentowej o $^1/_6$ część (z 12 na 10%) przeprowadziła instytucję nie tylko przez straszną kryzys, ale zarazem utrwaliła żywotność jej. Trzeba bowiem pamiętać, że w czasie tak krytycznym dłużnicy otrzymywali gotówkę po niższym procencie, a kredytorowie, tj. właściciele listów zastawnych ponad 6% odsetkami otrzymują jeszcze 1% dywidendy, podczas gdy inne zakłady bankowe kredytorom swym ani grosza nie dają, bo potraciły. Gal. bank hipoteczny, jeden z najpoważniejszych zakładów krajowych, daje np. akcjonarjuszom swym o 33% zysku mniej, niż w r. 1872, zakład kredytowy włościański zaś daje tylko o $12^1/_2$% mniej. Najważniejsza jednak, że zakład przetrwał próbę ogniową, a w porównaniu z tym rezultatem niczem nie jest okoliczność, że dla uzupełnienia kwoty potrzebnej na wypłatę dywidendy musi zaczerpnąć z funduszu rezerwowego 22.000 guld., bo wypłata okrągła dywidendy przyczynia się do wziętości listów na targu pieniężnym i do stałości kursu ich, a pod tym względem celują listy banku włościańskiego, jako papiery lokacyjne, na solidarnej poręce wszystkich dłużników oparte.

Mowca kończąc wyraził więc najszczersze podziękowanie dla członków Rady zawiadowczej i dyrekcji.

P. Stromenger członek komisji rewizyjnej odczytał sprawozdanie tejże o zamknięciu rachunków i prowadzeniu interesów i wniósł udzielenie absolutorjum za rok 1873. Przyjęto jednogłośnie.

Dr. Zbyszewski przedłożył wnioski: 1) wydzielić 22.265 guld. 82 cnt. z funduszu rezerwowego dla pokrycia części kosztów administracyjnych, a względnie dla uzupełnienia kwoty potrzebnej na wypłatę dywidendy; 2) przyjąć do wiadomości, że w r. b. zostaną wylosowane listy zastawne wartości 574.500 złr. 3) ponowić uchwałę zeszłoroczną, dotyczącą zmiany art. 57 statutu względem uprzedniego emitowania listów zastawnych do wysokości 500,000 guld. dla trzymania w zapasie koniecznej gotówki, która to uchwała tylko z powodu krachu nie uzyskała sankcji; 4) poczynić kroki dla rozszerzenia czynności zakładu włościańskiego na Szląsku austr.

Wszystkie te wnioski przyjęto jednogłośnie bez rozpraw. Do komisji rewizyjnej wybrano na nowo pp. Stromengera, Herza i Bogdanowicza. Posiedzenie trwało $1^1/_2$ godziny od 6 — $^1/_2$8 wieczorem. Przewodniczący kilku słowy serdecznemi pożegnał zgromadzonych.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów, 16. kwietnia. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. czelna biała złr. 13·—13·50 czelna żółta 12·50—13, czerwona złr. 13—13·50, pośledna albo wilgotna złr. 11·50—12.

Żyto 160 fnt. najlepsze suche 8·60—70, średnie albo wilgotne złr. 7·75—8·25. Jęczmień 140 fnt. złr. 6·—6·75. Owies 100 ft. złr 4·25—4·55. Kukurudza 170 ft. złr. 8·—8·25. Groch 180 fnt. złr. 8—9·50.

Rzepak letni 150 fnt. złr. 8·50—9, Lnianka 150 fnt. złr. 7·50—7·60. Potaż 100 ft. złr. 11—15·50.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa złr. 19·50—19·60.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na maj, sierpień złr. 21·50—21·75.

Kraków, 17. kwietnia. W ogóle targ dzisiejszy na Kleparzu był bardzo słaby, z początku jeszcze, więcej chęci kupna objawiało się, która w środku takowego osłabła, a w końcu zupełnie ustała, do takowej przyczynił się i brak kupców zagranicznych, jakoteż i wyczekujące się trzymanie właścicieli młynów parowych. Płacono za pszenicę czerwoną 170 ft. 13·50 — 14·75. białą od 14·25—15·— żółtą od 12·50 — 13·50 żyto warszawskie 160 ft. 9·15—9·50, podolskie i galicyjskie 8·75—9·15, jęczmień dla browarów 140 ft. 9·— do 9·50, na paszę 7·50—8·50, owies na wagę 100 ft. 51·0—5·50, rychlik do siewu na miarę po 6 złr. koniczynę czerwoną piękną płacono po 40 — 45 złr., biała zaniedbana.

Losowanie pożyczki skarbowej 40-milionowej z r. 1864. D. 15. kwietnia wyciągnięto następujące serje: 166, 322, 748, 1.520, 1.694, 1.963, 2.549 i 3.392. Wygrane padły: 220.000 złr. na ser. 1.963 N. 5; 15.000 złr. na ser. 1.963 N. 36; 10.000 złr. na ser. 2.549 N. 33; po 5.000 złr. ser. 322 N. 51 i 53; ser. 748 N. 76; po 2.000 złr. ser. 166 N. 73, ser. 1.520 N. 82, ser. 2.549 N. 83; po 1000 złr. ser. 1.520 N. 28 i Nr. 90, ser. 1.963 Nr. 32, ser. 2.549, N. 65. ser. 3.392 N. 10 i 95; po 500 złr. ser. 166 N. 7, 8 i 85, ser. 748 N. 81, ser. 1.520 N. 29, ser. 1.694 N. 6, 30 i 96, ser 2.549 N. 3, 6. 60 i 89, ser. 3.392 N. 2, 29 i 53; po 400 złr. ser. 166 N. 37, ser. 322 N. 5. 30, 48 i 68, ser. 748 N. 20 i 64, ser. 1.520 N. 7. 68, 89 i 98. ser. 1.694 N. 16, 37, 43 i 67, ser. 1.963 N. 40, ser. 2.549 N. 42. 48 i 49, ser. 3.392 N. 7, 25, 26, 32, 34, 61, 79, 82, 93, 98 i 100. Wszystkie inne numera wylosowanych seryj wygrywają po 180 zł.

Ostatnie wiadomości.

Dalsze sprawozdanie o wyborach do Rad powiatowych umieszczamy powyżej. Tu kładziemy tylko na serce miastom obowiązek ich, który mają spełnić dnia 20. w poniedziałek. A naszych przyjaciół politycznych prosimy o krótkie, zwięzłe a bezzwłoczne doniesienia telegrafem lub kartą korespondencyjną. Z wielu powiatów zalegają jeszcze sprawozdania o wyborach czwartkowych.

Rozprawa budżetowa w Izbie panów rozpocznie się dnia 23. kwietnia.

Wiedeń 17. kwietnia godz. 2. min. 50. W Izbie deputowanych ustawa o prawnem uznaniu towarzystw religijnych, uchwaloną została w drugiem i trzeciem czytaniu, zgodnie z wnioskiem komisji.

Z Gniezna donoszą dnia 17. kwietnia: Kanonik i zastępca oficjała, ks. Wojciechowski, został dziś aresztowany i dla odsiedzenia jednorocznego więzienia (za grzywny) wywieziony do Bydgoszczy.

Z Kairu donoszą dnia 17. kwietnia: Wyprawa niemiecka naukowa wróciła z puszczy Libijskiej pod przewodnictwem Gerharda Rohlfsa.

Wiedeń, d. 18. kwietnia, 10 godz. 40 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	—·—	Akcje kolei Karola-Lud.	245·—
„ Kredytowe	206·25	„ „ Południowej	147·50
„ Anglo-Austr.-B.	128·25	Baubank	71·25
„ Unionsbanku	97·50	Vereinsbank	12·—

Usposobienie: słabsze.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 17. kwietnia, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	32·—	Akcje Anglo-Bank	72·50
„ Węg. Kred.	141·—	„ Ungar. Ostbahn	50·—
„ Angl. Austr. B.	129·75	Galic. Indemnizacje	—·—
„ Związkowego B.	98·—	1864 Losy	133·—
„ Kolei Kar.-Ludw.	246·50	Koszycko-Oderberg.	131·—
„ „ Północnej	205·—	Verkehrsbank-Actien	92·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	44·—
„ „ Południow.	148·50	Baubank-Actien	72·25
„ „ Alföldzkiej	135·—	Staatsbahn „	310·—
„ „ Elżbiety	198·50	Bankveins „	66·—
„ „ Lw.-Czern.	150·—	Wiener Bauverein	33·—
„ „ Węg. Półn.	105·50	Hypoth.-Rentenbank	14·—
„ Vereinsbank	12·—	Rosyjskie Banknoty	1·56

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	$93^3/_4$	Berlin, Kolej państwowa	$186^1/_2$
„ Akcje kredytowe	$118^1/_2$	„ Kolei rumuńsk.	$42^?$
„ Lombardy	87—	„ Austr. noty bank.	$90^?$
„ Galicyjskie	$109^3/_4$	Uspos.: stałe.	

Lwów, 17. kwietnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·25	Akcje Banku kredytow.	206·75
„ „ „ „ srebrze	73·50	Londyn	111·85
Losy pożyczki z r. 1860	103·50	Srebro	105·10
Akcje Banku wiedeńsk.	966·—	Napoleondor	8·97

Przyjechali do Lwowa od 17. do 18. kwietnia

Hotel Europejski. Dr. J. Schafel z Wiednia, H. Hordyński z Sądowej Wiszni, K. Maciejowski z Grodowa, J. Peretiakowicz z za kordonu, H. Rubiszewski z Rakowa.

Hotel Krakowski. J. Baczyński ze Stryja, S. Staś z Bilska, S. PSanzer z Drohobycza, F. Sedlaczek z Kamieńca.

Hotel Zorza. Suchodolski z Brzeżan, A. Bocheński z Ottynowa, W. Laurent z Ustrzyk, E. Millard z Wiednia, H. Wąsowski z Komarna, J. hr. Kaszowska z Polski, R. Klohs z Wiednia.

Hotel Langa. A. Dwernicki ze Stanisławowa, A. Hatzke z Węgier, E. Bouillien z Triestu, J. Meyer z Zurychu, A. Flesch i M. Plicher z Wiednia.

Hotel angielski. L. Balicki z Wykoty, W. Hubicki z Ożydowa, J. Jordan z Olszanicy, J. Krajewski z Czech, J. Torosiewicz z Połtawy, T. Grabianka z Makolnia, A. Bogusz z Tomaszowic, J. Trzciński z Komuch, W. Wołodkiewicz z Brzozdowic.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Lwów z izby handlowej dnia 17. kwietnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola-Ludwika	248 —	247 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	151 —	149 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	218 —	2 5 —
„ kralow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	83 50	82 60
„ „ „ 4 „	74 —	73 —
„ „ „ 5 „ w 27. l.	83 60	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	88 —	87 15
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	93 10
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 70	77 90
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ Stanisławowa	19 50	16 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 16
„ cesarski	5 28	5 19
Napoleondor	9 —	8 90
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 57	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	106 50	105 —
Wiedeń, 16. kwietnia.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 85	69 25
„ „ „ „ sreb.	73 50	73 40
„ Oblig. ind. niż. austr.	97 50	96 50
„ „ „ czeskie	98 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	74 —	73 50
„ „ „ galicyj.	78 —	77 75
„ „ „ bukow.	77 50	77 —
„ „ „ siedmiog.	71 25	70 75
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	93 —	92 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	98 20	90 05
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gali. zakł. kred. włośc.	94 50	— —
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	95 25	94 75
„ spłacal. w 33 latach	83 75	83 50
„ Dunaj. pożycz. 120 złr.	120 25	118 75

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	309 —	308 —
„ „ „ 1854	98 50	98 —
„ „ „ 1860	108 50	108 30
„ „ „ 1864	131 —	130 —
„ prem. poż. węgiersk.	77 75	77 25
„ Comorents	22 —	21 —
„ Kredytowe	158 25	157 75
„ żeg. parowej na Dunaju	94 —	— —
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St.-Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglewich	16 —	15 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	522 —	526 —
Kolej północ. Ferdynanda	2053	2048
„ rządowej fr. a.	318 50	310 —
„ zachodniej ces. Elżb.	198 50	192 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	150 —	149 50
„ galicyjskiej	248 50	248 —
„ czerniowieckiej	150 50	150 —
„ Albrechta	118 25	117 75
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	108 —	107 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 50	158 —
„ alfeldsko-fiumańskiej	136 —	136 —
„ koszycko-bogum.	— —	— —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	224 —	228 —
„ wschodnio-węg.	53 —	49 —
„ austr.-północno-zachod.	186 50	183 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	198 25	197 75
Banku narod. austrjac.	960 —	969 —
Zakładu kredytowego	262 —	262 50
Akcje banku anglo-austr.	125 75	125 25
„ „ angl.-węg.	30 —	29 —
„ Zakładu kredyt. węg.	141 25	140 75
„ bank. franko-austr.	32 —	32 10
„ „ franco-węgiersk.	50 50	49 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	71 —	71 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	12 50	12 —
„ dla obrot. ogólnego	93 50	92 50
„ austr. ogól. banku	45 75	46 25
Obligi pierwszeństwa.		
Kolej naddniestrzańskiej	39 25	39 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 198 złr. k. m.	94 —	93 —
„ (Emis. 1862) „	92 50	92 —
„ rząd. St. 500 fr.	136 —	135 50
„ „ Emis. 1867 fr.	132 50	132 —
„ połudn. St. 500 fr.	110 60	110 50
„ Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	224 —
„ pół. G. F. 100 złr. m. k.	— —	93 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	88 50	88 —
„ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 50	105 25
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 25	92 75
Kolej połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	— —	96 —
Kol. galic. K. L. 200 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	103 —	102 70
„ lwow.-czern. po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 60	77 50
„ Emisja 1867	— —	68 —
Kolej Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 50	82 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	96 —
„ północ.-czesk. po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 —	89 50
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 31	5 30
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 97	8 96
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 15	105 —
Srebro, kupony	105 25	104 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

We Lwowie, przy placu Marjackim w nowym gmachu Banku Hipotecznego vis-à-vis Hotelu George'a.

Magazyn Nowości
LEONA FEINTUCHA

W Krakowie, w Rynku Głównym przy wchodzie w ulicę Grodzką, w domu własnym.

poleca względem Szanownej Publiczności:

Rękawiczki damskie, o 2, 3 i 5 guzikach, wiedeńskie i francuskie.
Rękawiczki męskie, francuskie, angielskie i wiedeńskie.
Krawaty i szaliki męskie i damskie w wielkim wyborze.
Cache-nez jedwabne i wełniane.
Chustki futarowe i batyst we od złr. 9 do złr. 39 za tuzin.
Wielki wybór kaftaników wełnianych od 1 złr. 75 ct. do najlepszych jedwabnych.
Koszule męskie białe po 4 złr., **Koszule** kolorowe tylko z prawdziwego oxford shirting w wielkim wyborze kolorów i deseniów najnowszych.
Kołnierze i mankiety webowe angielskie i shirtingowe.
Skarpetki i pończochy niciane fil d'Ecosse, wełniane i jedwabne, oraz **Pończochy damskie** fil d'Ecosse i jedwabne ażurowe i haftowane.
Kapelusze męskie filcowe angielskie od pp. Christis w Londynie po złr. 2·75, 4, 5 i 6·50. **Cylindry** francuskie i angielskie. **Kapelusze składane** (Chapeaux mécaniques). **Czapki** do podróży.
Kołdry i pledy angielskie, w wielkim wyborze, począwszy od 12 złr.
Kamasze skórzane i Watterproof angielskie do polowania i konnej jazdy w wielkim wyborze.
Płaszcze angielskie gumowe, w najlepszym gatunku, po złr. 12, 14, 16, 18, 20 itd.
Kufry i torby z urządzeniem i bez, dla dam i mężczyzn. **Kufry damskie** duże z przedziałkami.
Parasole angielskie i francuskie jedwabne po złr. 5, 6, 7, 8, 9 i 10 do najlepszych paragon o 12-tu i 16-tu prętach.
Kalosze męskie i damskie angielskie.
Laski i szpieruty.
Kwiaty francuskie w wielkim wyborze.
Szarfy do sukień we wszystkich nowych kolorach po złr. 8 i 12; haftowane od złr. 12—16.
Wachlarze balowe w wielkim wyborze od złr. 1 do najpiękniejszych.
Gorsety francuskie po złr. 2·75, 4, 5 i 6·50.
Okrycia balowe, kaptury i chusteczki włóczkowe dla dam.
Szale i chustki wełniane francuskie i angiel.
Szale damskie (Hymalaya) angielskie.
Biżuterja francuska, double doré, szyldkretowa, czarna i imitacja brylantów.
Spinki męskie i damskie.
Lornety teatralne i polne od złr. 10 do najdroższych.
Wyroby z brązu ciemnego i złoconego jako to: garnitury kompletne do biurka damskie i męskie, kandelabry i zegary, figury na kominki, pojedyncze kałamarze, lichtarze, popielniczki i t. p. przedmioty.
Wyroby z porcelany i szkła francuskie.
Wyroby z drzewa i skóry, jako to: necesserki do robót damskich, neccessery damskie i męskie, teki do papierów.
Pugilaresy, portmonetki, cygarniczki i t. p.
Albumy i ramki do fotografij od złr. 1·50 do najdroższych.
Papier listowy (papier de fantaisie).
Scyzoryki, brzytwy i nożyczki angiel.
Paski do brzytew.
Wielki skład perfumerji angielskiej i francuskiej.
Skład Wody Kolońskiej.

Wielki wybór najnowszych kapeluszy męskich filcowych, słomkowych i Panama począwszy od złr. 2·50. — Wielki wybór parasolek najnowszych od złr. 3 do najdroższych.

Ceny stałe umiarkowane. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się najakuratniej odwrotną pocztą. 2098 3—4

Drohobycz, 17. kwietnia. Dnia **9. Maja** r. b. o godz. 7½ po południu odbędzie się w domu p. Lindenbauma pod l. 41 w Rynku

Ogólne Zgromadzenie

2175 1—3

członków Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców „ZGODA" w Drohobyczu.

Na porządku dziennym: 1) Przedłożenie rachunków od 1. stycznia 1873 do końca marca 1874 do zatwierdzenia: 2) Wybór nowego Wydziału zawiadowczego i Dyrekcji; 3) Przyjęcie urzędnika rachunkowości; 4) Przyjęcie członków honorowych; 5) Wykluczenie członków ze stowarzyszenia. **Pinkas Liebermann,** dyrektor.

Do sprzedania z wolnej ręki

Kamienica

l. 281 przy ulicy Halickiej.

Bliższe szczegóły udziela właścicielka, mieszkająca tamże.

Poszukuje się do kupienia we Lwowie dworek lub pomniejsza kamienica, albo plac do budowania. Oferty pisemne z wyłączeniem pośredników, odbiera p. Jan Czupiel pod l. 761¼ na Chorążczyźnie.

Majątek Hordynia

w storostwie samborskiem, wraz z propinacją i mytem jest **od 1. lipca 1874 do wydzierżawienia,** zaś

majątek pod Lwowem

blisko kolei z propinacją, młynem, lasem, domem mieszkalnym piętrowym i wszelkiemi budynkami gospodarczemi w dobrym stanie się znajdującemi, jest zaraz z wolnej ręki do **sprzedania.**

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Hryszkiewicza we Lwowie. 2128 4—6

St. Waydowicz

ma zaszczyt zawiadomić wielce Szanow. Publiczność, że z końcem kwietnia b. r. **przenosi** swój **Skład Papieru** i wszelkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania z Rynku l. 6 na ulicę **Halicką l. 7,** do dawnego lokalu pana G. Sopucha. 2155 1—3

Odezwa.

Od 15. maja, także i wcześniej, poszukuję dla mojej księgarni współpracownika uzdolnionego w prowadzeniu książek i rachunków księgarskich, biegłego w obcowaniu z publicznością, uprzejmego i do samodzielnej pracy przyzwyczajonego, by mię w każdym wypadku zastąpić mógł. — Oferty listownie.

Tarnopol, 10. kwietnia 1874.

2131 3—3 ***J. Csillik.***

Poszukuje się

100.000

dębowych progów do kolei.

Długość ma wynosić 8' (stóp), wysokość 6" (cali), szerokość u góry 6" (cali), u dołu 10" (cali). Pisemne oferty cen z dostawą na dworzec w Przemyślu przyjmuje adwokat Dr. Illasiewicz w Przemyślu. 2147 3—3

Za 2 złr.

pozbędzie się każdy najuporczywszej

MIGRENY

za pomocą **środka zewnętrznego,** zupełnie nieszkodliwego, a od przeszło 3 lat stokrotnie wypróbowanego. Środek ten wraz z instrukcją używania i zaświadczenia się przesyłam za pobraniem lub zaliczką pocztową 2 złr. 16 cnt.

1264 5—? **Mr. Edward Madejski.**

Lwów, ulica Sobieskiego l. 18.

Przedruk podziękowań publicznych z *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego:*

Lwów d. 8. maja 1871.

Serdeczne podziękowanie składam niniejszem Wmu dr. Ed. Madejskiemu za zupełne wyleczenie mojej żony z Migreny z kurczami, na którą mimo najtroskliwszych zabiegów najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą kilkanaście lat cierpiała i t. d.

Michał Pychalski, właśc. ziemski z Żółkiewskiego.

Lwów d. 30. stycznia 1874.

. . . . Najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mojej żony z Migreny tak okropnej, że już wszelkie środki zdawały się być daremne. Kilka tak trwała ta dolegliwość i wzmagała się mimo rad wielu lekarzy coraz bardziej, dopiero zastosowany Twej świetlej rady, została w kilku miesiącach zupełnie wyleczoną.

2050 9—? *Teofil Łacki,* kupiec we Lwowie.

Lwów, 18. marca 1874.

Podziękowanie składam Panu . . . . za udzielenie mi swego środka przeciw migrenie, który tak mnie jak kilku osobom, którym go udzieliłem, najmocniejszy ból głowy w kilku minutach usuwa. *Witold Wolański,* właśc. ziemski z Podola

---

Słówko prawdy.

Usiłując zdobyć sobie sławę humorysty, p. Góralski, krawiec damski, z werwą właściwą człowiekowi nieznającemu co jest wstydem uczciwym, wystąpił w inseracie *Dziennika Polskiego* Nr. 85 z cyniczną i przewrotną odpowiedzią na moje **Ostrzeżenie.** Zdało mu się, że niezgrabnie wymijając poczynione mu zarzuty plagjatu, a dając tylko folgę swemu dowcipowi ulicznemu, łatanemu wypłowiałą łaciną i łamaną francuszczyzną, przekona świat, tak o swej niewinności, jak również o wartości swej lichej broszury: **„Objaśnienie kroju i szycia damskich ubrań"**, o której świat nigdy nie dowiedziałby się, gdyby nie nasza polemika inseratowa. Ustrojony w pawie pióra, posunął przytem tak daleco swą arogancję, iż zawezwał mnie, abym uczynił publicznie „motywowane" zarzuty wrzekomemu jego „dziełu." Czyniąc zadość temu życzeniu, przystępuję do tej niemiłej roboty.

Owoż pomnikowe „dzieło" p. G., t. j. „Objaśnienie itd.", mające objętości wszystkiego jeden arkusik, nietylko że nic nie objaśnia, lecz wszystko zaciemnia, będąc bowiem zbyt szczupłem, fatalnie niezrozumiałem staje się już w pierwszym wierszu, na pierwszej stronicy przez użycie takiego języka: **„Zeby suknię dogodną zrobić można i uniknąć wszelkim poprawkom"**, a nieco niżej, na tejże stronicy wiersz 19., popełnia gruby błąd fachowy, mówiąc: **„Następnie bierze się długość boczka w kierunku plecek (!)".**

Te dosłowne cytaty uwalniają mię od dalszej krytyki „dzieła," pozwalają o niem wydać sąd taki: że wartość jego w rzeczy toalety damskiej nie posuwa się dalej nad użycie go na papiloty lub też inny użytek.... Nie powinno też dziwić nikogo, że podobnie „dowcipny" autor robi mi zarzuty, o korzystanie z obcych, fachowych dzieł w naszej gałęzi. Gdyby dowcipowi p. G. choć trochę dorównywała jego wiedza, nie tajnem byłoby dla niego, że obowiązkiem naszym jest podawać kroje i sposoby używane, a nie tworzyć jakieś nowe, fantastyczne — niepodobieństwem jest tutaj zdobywać się na oryginalność. Lecz **oryginalnemi są moje: metoda i linijki krojowe,** które godnemu dowcipowi p. G. udało się przywłaszczyć sobie w dość oryginalny sposób. Mam nadzieję, że i sąd znajdzie ten sposób nieco za „oryginalny." Niezawodnie, że ten sam sposób oryginalny pojmowania cudzej własności podyktował p. G. naznaczyć cene tak „umiarkowaną" za „dzieło," iż gdybym stosował się do niej, to zamiast 5 złr. za moją książkę, wypadałoby zażądać około 60 złr.! Bogdaj to być dowcipnym.

Uchylając na ostatku czoło przed olbrzymią doniosłością dyplomu p. G., pozwolę sobie zawsze twierdzić, że jak pieczątki na niem nie patentują jego uczciwości i dowcipu, tak również nie osłaniają jego nieuctwa w rzeczy nauki krawiectwa i autorstwie „dzieła." Co do mnie, mogę to powiedzieć, że nie chlubiąc się dyplomami, zostałem jednak zaszczycony za moją pracę pochlebnem ocenieniem takowej w r. b. w natępujących pismach: w *Dzienniku Mód* Nr. 9, w *Gazecie Narodowej* Nr. 2 i w *Dzienniku Polskim* Nr. 51. Z pewnością nic podobnego p. Góralskiego nie spotka. Trochę więcej skromności i znajomości swego fachu, oraz uczciwości, a niezaprzeczenie uniknąłby wypowiedzenia mu tego słówka prawdy, do czego zmuszony zostałem jego wyzwaniem. Wiem, że podjąłem się walki z „olbrzymem" — ale wiele ten może kto musi.

Ksawery Głodziński,

2177 1—1 nauczyciel krawiectwa damskiego, Lwów, ul. Halicka l. 13, I. piętro.

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie"** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy. 2009 16—?

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu *Poradnika* ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem.

Med. Dr. Karcz

we LWOWIE

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godziny przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

Pewna wykształcona Dama,

która udziela języka **niemieckiego, muzyki** i **śpiewu,** życzy sobie zapełnić jeszcze kilka godzin dziennie. — Łaskawe propozycje uprasza się adresować: **Fräul.** von **Bubna,** przedmieście Gródeckie nr. 1, II. piętro. 2157 2—3

W c. k. austrjackich krajach przez wysokie ministerstwo spraw wewnętrznych koncesjonowane

Adler-Linie

niemieckie zaatlantyckie Towarz. żeglugi parowej w Hamburgu.

Z Hamburga do Nowego-Yorku

***directe,* bez zapływania do portów pośrednich,** wyprawia żelazne, 3600 beczek niemieckich objętości i posiadające efektywną siłę 3000 koni, parowce śrubowe:

Lessing 16. kwietnia. | **Schiller** 14 maja. | **Lessing** 11. czerwca.
Goethe 30. kwietnia. | **Herder** 28. maja. | **Goethe** 25. czerwca.

Ceny pasażerskie: I. kajuta 165 tal., II. kajuta 100 tal.

Na pokładzie talarów 45 pr. kur.

Informacje co do **frachtu** i **przejazdu** udziela **Dyrekcja w Hamburgu** bei St-Annen 4, a we **Lwowie Wilh. Riedel,** ulica Kopernika l. 14, naprzeciw c. k. urzędu telegraficznego. 2108 2—?

Jeneralni ajenci w Nowym-Yorku: Knauth, Nachod & Kohna, 113 Broadway.

Listy adresują się: „Adler-Linie, Hamburg"; telegramy: „Transatlantik, Hamburg".

Pożyczka premjowa miasta Wiednia

z roku 1874.

Przy subskrypcji na losy udziałowe pożyczki premjowej miasta Wiednia z roku 1874, dnia 14. i 15. b. m. odbytej, subskrybowało 4824 stron sztuk 41.977 losów udziałowych.

Subskrybenci otrzymają przeto całą ilość subskrybowanych losów.

Złożona kaucja winna być w myśl warunków subskrypcji uzupełnioną do kwoty 20 złr. w. a. na każdy los wpłacić się mającej przez złożenie dalszych 10 złr. w. a. na los **od dnia dzisiejszego najdalej do 27. b. m.** w tem miejscu, w którem subskrypcja nastąpiła.

W tychże samych miejscach można począwszy od 21. b. m. odbierać losy za uiszczeniem zupełnej dopłaty.

Wiedeń, 17. kwietnia 1874.

Bank Anglo-Austrjacki.

Austrjackie Towarzystwo Bankowe.

(Oesterreichische Bankgesellschaft.)

2179 1—1 (Przedruk się nie wynagradza.)

KANTOR WYMIANY
M. A. SBRIESER

we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej l. 4,

kupuje i sprzedaje 2031 6—?

pod warunkami najprzystępniejszemi

wszystkie papiery wartościowe, jakoteż **wszelkie monety złote i srebrne.**

Polecenia z prowincji uskuteczniają się **natychmiast i najakuratniej.**

Zamówienia listowne bezzwłocznie załatwiane będą.

Magazyn Nowości

WŁADYSŁAWA

Kaczanowskiego

w hotelu Angielskim

we LWOWIE

ulica Karola-Ludwika.

Ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności swój nowo w innym lokalu urządzony magazyn, który obficie zaopatrzonym został w

Biżuterje francuskie z lawy (en jais), drzewa stwardniałego (bois durée), oksydowane, szyldkretowe, stalowe, z imitacją brylantów, korali itp.
Szaliki i kokardy damskie w najnowszym guście.
Krawaty mężkie paryskie i własnego wyrobu, z umyślnie sprowadzanych materyj, w najnowszych na każdą porę roku kształtach.
Rękawiczki paryskie, wiedeńskie i pragskie w dwóch gatunkach. Gatunek Iszy po złr. 1·20, IIgi po złr. 1 za parę.
Perfumy Lubina i Violeta po złr. 1·30 za flakonik. Pudry Violeta i Velontine Faga.
Wodę kolońską oryginalną.
Mydła od 10 centów począwszy do Savons Tridace po złr. 1 za sztukę.
Wachlarze i wyroby ze skóry jako to: portmonetki, torebki, paski itp.
Gorsety paryskie dla Pań od złr. 2 do najwykwintniejszych po złr. 7.
Gorseciki takież dla Panienek od złr. 1·25 do złr. 3.
Kapelusze składane (chapeaux méchaniques) od Jean i Berteil w Paryżu po 8 złr.
Kołnierzyki i mankiety damskie i męskie tak płócienne jak i z perkalu.
Papier Persan, Panama, Papier Riz, Le Chinois, ogólnie za najlepsze uznane papierki francuskie do papierosów.

2169 1—3

Materje Lyońskie

w 800 gatunkach, odcieniach i kolorach, najtaniej nabyć można za pośrednictwem tego Magazynu.

Mając zawiązane bezpośrednie stosunki z najpierwszemi domami handlowemi w Paryżu, wszelkich dokładać będę starań, ażeby magazyn mój zaopatrywać we wszystko, co się w zakresie mego handlu nowego okaże, ustanawiając ceny jak najumiarkowańsze, lecz stałe. Pochlebiam sobie, że tak jak dotąd tak i nadal na łaskawe względy Szanownych Pań i Panów zasłużyć sobie potrafię.

Ceny stałe jak najumiarkowańsze.

Władysław Kaczanowski.

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

5½% na srebro, losowane	**w 36 lat.**
6% na walutę austrjacką losowane	**w 36 lat.**
6% " " "	**w 18 lat.**
oraz **7%, Listy dłużne losowane**	**w 20 lat.**

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1) Oprócz pupilarnego zabezpieczenia hipotecznego, stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5. swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych, kredytowych lub giełdowych.

2) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego, rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa (obecnie wynoszącego **1,000.000 złr.**) §. 76.

3) Kupony płatne w walucie dnia 1. maja i 1. listopada — w srebrze dnia 2. stycznia i 1. lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.

4) Nakoniec na zasadzie ustawy z dnia 2. lipca 1868 roku Nr. 93 Dz. Pr. P. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacji funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucje w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
" w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we **Lwowie:** w Filii c. k. uprzyw. Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu;
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w **Warszawie:** w Banku Handlowym;
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10;
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach. 2048 10—?

Zupełnie świeży transport ze zbioru 1873|4

ciemno naciągającej i przyjemnej woni

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

poleca handel K. BAŁŁABANA we Lwowie

ulica Halicka,

na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 funt **Congo cesarskiej** . .	złr. 2 cnt. —	1 funt **Imperiale**	złr. 5 cnt. —
1 funt **Familijnej**	złr. 3 cnt. —	1 funt **Proszku herbacianego**	złr. 1 cnt. 20
1 funt **Melange de Moscou** .	złr. 4 cnt. —	1 funt **Ciast** angielsk. do herbaty	złr. 1 cnt. 20

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

UWAGA. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju próbujące szczęścia **filie herbaciane,** anonsujące herbatę, które chlubią się głośnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie, jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej usłużyć nie mogą; a zważywszy, że te filie lub składy bez zysku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko pośledniejszy gatunek.

Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam. 2047 8—24

Znany z taniości

nowo urządzony handel

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

przy ulicy Halickiej pod l. 4, poleca:

Nowy i obfity zapas **Biżuterji** najnowszych wyrobów francuskich, z imitacji złota, brylantów i drogocennych kamieni, dżetu, lawy, En-Iais, szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej i t. p. a mianowicie: Garniturki, Broszki, Kólczyki, Medaliony, Diademy, Kolje, Szpinki, Szpilki brylantowe, Łańcuszki, Dewizki, Schutleny, modne Grzebienie, Paski damskie, Wachlarze wiosenne i t. p. **Prawdziwa Woda Kolońska. Wytwory toaletowe** francuskie i angielskie, mianowicie: Wodę piękności, Eau de Lys, Fleurs de Lys, Eau de Princes, Lait de Concombres, Eau Atheniene, Eau Tonique, Vanaigre, de Toillete, Levandé, Ambré, Płyn Glycerynowy, Cold-Cream, Créme de Beauté au Kananga du Japon, Créme-Oriza, Rouge, Blanche, Pouder Veloutine, Ch. Faya, Pouder Ylang-Ylang Rigaud & Comp., Pouder Japoński z Kanangi i inne.

Płyny i Pasty do czyszczenia zębów, Dentorine-Rigaut, Liquer Dentifrice, Créme Dentifrice, Pasta Boutmarda, Pfeffermana, Pasta i Woda Anaterynowa dr. J. G. Poppa. **Mydła, Pomady, Fiksatory, Pomadka** na usta, zachowująca je w stanie ciągłej świeżości, Krople karmelitów hiszpańskich, uśmierzające największy ból zębów, głowy, przeciw migrenie, reumatyzmowi i t. p. **Cukierki Dr. Kocha** na kaszel. **Atrament** do znaczenia bielizny. **Nieomylne środki do farbowania włosów,** Orizaline-Vegetale, James Smithson, Melanogene Diquemare-Ainé, Farba Japońska z Kanangi Rigaut & Comp., Ekstrakt i Pomada orzechowa A. Maczuskiego, Woda Bergera, Beringera, Neugrin itp. po cenach fabrycznych.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuje jak najspieszniej i najakuratniej. 2160 1—?

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.